

Propedeutyka filozofii

Jacek Hołówka

Lewiatan Tomasza Hobbesa

Główne dzieło Hobbesa, którego pełny tytuł brzmi: *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego* pisane było podczas wojny domowej w Anglii, a ukazało się za rządów Cromwella, w 1651 r. Cromwell wysoko cenił ten traktat, sądząc, iż znajduje w nim uzasadnienie dla rządów Lorda Protektora, czyli swoich własnych, pod warunkiem, że zdoła zapewnić pokój i bezpieczeństwo obywatelom. Również pozbawiony tronu Karol II, który w tym samym czasie, co Hobbes, przebywał na emigracji we Francji, miał wiele uznania dla autora *Lewiatana*. Chronił go przed represjami, będąc przekonanym, że do emigracji zmusiły Hobbesa poglądy monarchistyczne. W istocie, Hobbes nie był ani rojalistą, ani zwolennikiem władzy sprawowanej przez Cromwella, lecz rzecznikiem wszelkiej władzy absolutnej, bez względu na to, przez kogo była sprawowana.

W *Lewiatanie* Hobbesa nie ma pojęcia legalnych ani nielegalnych źródeł władzy; nie ma potępienia dla uzurpatorów i tyranów. Moralność nie jest w ogóle dopuszczona do oceny polityki, ponieważ każda moralność – jego zdaniem – jest następstwem przyjętego ustroju politycznego, a więc nie może być użyta do oceny polityki bez popełnienia błędnego koła. Nie ma zatem istotnej różnicy pomiędzy podbojem, a delegacją władzy, rozumianą jako zrzeczenie się naturalnego uprawnienia do obrony i oddanie się pod opiekę suwerena. Każdy władca może żądać dla siebie pełnego uznania i posłuszeństwa, jeśli tylko wprowadzi przepisy prawa i skutecznie je egzekwuje. Inaczej mówiąc, każda władza jest prawowita, o ile rządzi sprawnie, gwarantuje pokój, zapewnia bezpieczeństwo i trwałość mienia.

Swoją teorią Hobbes zmusza suwerena do stosowania ostrych kar, do bezwzględnego dławienia opozycji i pozbawienia poddanych wszelkich praw obywatelskich. Władca nie powinien nawet stwarzać pozorów, że sprawuje rządy zgodnie z wolą poddanych. Powinien energicznie narzucać prawo, które uzna za konieczne dla zachowania pokoju. Taki system, pozbawiający poddanych wolności i podmiotowości, dziś wydaje się potwornym projektem

politycznym. Hobbesa jednak najpewniej nie raziłby nawet ten epitet. Sposób działania państwa musi być potworny, bo państwo jest potworem.

O Lewiatanie wspomina księga Hioba (41, 24) mówiąc: „Nie ma na ziemi potęgi, którą jemu możnaby przyrównać”. Hobbes umieścił ten cytat na okładce swego dzieła. Państwo jest największym spośród żyjących na ziemi potworów, bo nikt nie jest w stanie mu się przeciwstawić. Ponadto może być potworem, ponieważ jest ciałem.

W przyrodzie istnieją dwa rodzaje ciał – fizyczne i polityczne. Między nimi zachodzą liczne, choć słabo zbadane analogie. Na przykład, ożywione ciała fizyczne albo funkcjonują sprawnie i zdolne są do obrony, albo rozpadają się na gnijące szczątki. Podobnie ciała polityczne, albo są ogarnięte jedną wolą, rządzone prawami i mieczem suwerena, albo popadają w anarchię i wyniszczający stan wojny wszystkich przeciw wszystkim.

We *Wprowadzeniu* Hobbes wypowiada swój pogląd na temat zasadniczego podobieństwa automatów, organizmów żywych i społeczeństwa. Nie używa nazwy dla scharakteryzowania tego stanowiska. Możemy je nazwać pansomatyzmem, lub mniej ściśle, materializmem. Swoją filozofię przeciwstawia Arystotelesowi, który, przynajmniej w ustach kontynuatorów współczesnych Hobbesowi, traktuje wszelką regularność i prawidłowość przyrodniczą jako przejaw istnienia form. Formą jest także dusza zapewniająca człowiekowi zdolność ruchu, racjonalność, życie i nieśmiertelność. Tymczasem, według Hobbesa, regularność i wszelkie inne objawy życia to nie forma, ale ruch materialnych części. Atrybut ruchu staje się podstawą dla uwidocznienia analogii między ciałem fizycznym, a politycznym. W ciele fizycznym poruszają się członki. W ciele politycznym poruszają się części społeczne. Państwo jest zatem sztucznym człowiekiem.

Widząc bowiem, że życie nie jest niczym innym niż ruchem członków, którego początek jest w jakiejś podstawowej części wewnętrznej ciała, czyż nie możemy powiedzieć, że wszelkie automaty (maszyny, które poruszają się z pomocą sprężyn i kół, jak zegar) mają sztuczne życie? Czymże bowiem jest serce, jeśli nie sprężyną; i czymże są nerwy, jeśli nie licznymi nićmi; i czymże stawy, jeśli nie licznymi kołami, które dają ruch całemu ciału, jaki zamierzał mu dać Mistrz? Sztuka jednak idzie jeszcze dalej, naśladowując rozumny i najbardziej doskonały twór natury, człowieka. Sztuka bowiem tworzy tego wielkiego Lewiatana, zwanego państwem (po łacinie civitas), który nie jest niczym innym niż sztucznym człowiekiem, choć większych wymiarów i większej siły niż człowiek naturalny, którego obronie i opiece ma służyć. W tym sztucznym człowieku władza suwerenna jest sztuczną duszą, jako że daje życie i ruch całemu ciału; sędziowie i inni urzędnicy wymiaru sprawiedliwości i egzekutywy są sztucznymi stawami; nagroda i kara (które w oparciu o stolec władzy suwerennej poruszają wszystkimi stawami i członkami tak, iżby każdy z nich spełnił swą powinność) to nerwy, które czynią to samo, co w ciele naturalnym; bogactwo i dobrobyt

wszystkich poszczególnych członków jest jego siłą; salus populi (bezpieczeństwo narodu) jest jego zadaniem; doradcy, którzy poddają myśl o wszystkich rzeczach, jakie państwo znać winno, są jego pamięcią; słuszość i prawo są sztucznym jego rozumem i wolą; zgoda zdrowiem, bunt chorobą; wojna domowa śmiercią. Wreszcie pakt i umowy, z których pomocą zostały początkowo utworzone części tego ciała politycznego, a później złożone razem i związane w jedno, podobne są do tego fiat, czyli uczynmy człowieka, które to słowa wypowiedział Bóg w akcie stworzenia. [6]

O człowieku

Podstawą wszelkich relacji między ludźmi jest, zdaniem Hobbesa, wrogość i podejrzliwość. Jest to najczarniejszy obraz natury ludzkiej, jaki zna historia filozofii – ponury i złowieszczy. Każdy człowiek ceni siebie samego bardziej niż cenią go inni. Ma więc trwałe przekonanie, że otoczenie nim pogardza. Cierpi w poczuciu niezasłużonej krzywdy. Jeśli starcza mu odwagi, wymusza na innych uznanie i żąda podziwu, przy okazji okazując swą pogardę tym, których zmusił do szacunku. Jeśli nie ma dość siły, boleje nad swym losem i w skrytości ducha szuka okazji do zemsty.

Każdy w miarę możliwości próbuje więc zabezpieczyć się przed innymi podporządkowując ich swojej woli. Największe szanse zwycięstwa ma człowiek najsilniejszy, najbardziej sprawny, odważny i przedsiębiorczy. Takich nie ma wielu, ale czasami jednemu z nich uda mu się podbić swych współobywateli siłą, obietnicą korzyści, hipnotyzującym urokiem lub mętnymi groźbami. Chwilowe zwycięstwo stwarza jednak tylko pozór bezpieczeństwa. Chwiejna równowaga trwa krótko.

Im mocniej działa charyzma chwilowego przywódcy, tym silniejsze jest oczekiwanie jego upadku i tym więcej pogardy budzi jego klęska. Im dłużej trwa dominacja jednego człowieka nad innymi, tym silniejsze są protesty przeciwko jego sile i śmielsze oskarżenia o tyranie. Stan natury rodzi paradoksy. Źródłem konfliktów są bowiem nie tylko wady jednostek, ale również ich zalety. Cenne właściwości stają się najpierw przedmiotem podziwu i źródłem sukcesu, a później wywołują wrogość i potępienie.

Co się tyczy siły cielesnej, to najsłabszy człowiek ma dość siły, ażeby zabić najmocniejszego albo tajemną machinacją, albo łącząc się z innymi ludźmi, którzy są w takim samym niebezpieczeństwie jak on. [107]

Niepewni są zatem wszyscy. A tym samym, wszelkie plany i długotrwałe działania stają się nieracjonalne, ryzykowne i nieopłacalne.

W takim stanie nie masz miejsca na pracowitość, albowiem niepewny jest owoc pracy; i co za tym idzie, nie masz miejsca na obrabianie ziemi, ani na żeglowanie, nie ma bowiem żadnego pożytku z dóbr, które mogą być przywiezione

morzem; nie ma wygodnego budownictwa; nie ma narzędzi do poruszania i przesuwania rzeczy, co wymaga wiele siły; nie ma wiedzy o powierzchni ziemi ani obliczania czasu, ani sztuki, ani umiejętności, ani sztuki słowa, ani społeczności. A co najgorsze, jest bezustanny strach i niebezpieczeństwo gwałtownej śmierci. I życie człowieka jest samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie. [110]

To ostatnie zdanie, najślawniejszy cytat z Hobbesa, zawiera lapidarny opis warunków życia w stanie natury. Tak okropne warunki muszą panować tam wszędzie, gdzie nie ma prawa i władzy, które potrafią okiełznać naturalne instynkty człowieka.

[W] naturze człowieka znajdujemy trzy zasadnicze przyczyny waśni. Pierwsza to rywalizacja; druga to nieufność; trzecia to żądza sławy. Pierwsza sprawia, że ludzie dokonują napadów dla zysku; druga, że czynią to dla swego bezpieczeństwa, trzecia zaś, że czynią to dla swej sławy. Pierwsza posługuje się gwałtem, ażeby uczynić się panem innych mężczyzn, kobiet, dzieci i trzody; druga ażeby tych samych rzeczy bronić; trzecia czyni użytek z gwałtu dla takich drobnostek jak słowo, uśmiech, odmienna opinia czy też jakiś inny znak niedostatecznego uważania, bądź bezpośrednio własnej napadającego osoby, bądź pośrednio przez niedostateczną ocenę krewnych, przyjaciół, zawodu czy imienia. [109]

Hobbes przyznaje, że stan natury „nigdy nie istniał powszechnie na całym świecie”. [111] Jest jednak zdania, że panował on w wielu miejscach (np. wśród współczesnych mu plemion w Ameryce) i łatwo daje się wywołać przez niekorzystne okoliczności (np. podczas wojny domowej).

Stan natury jest nienaprawialny, ponieważ istnieją w nim tylko uprawnienia, a nie ma praw. Panuje wolność uniemożliwiająca zaprowadzenie pokoju. Wprawdzie każdy może zrobić to, co uzna za najlepsze, ale ponieważ każdy przypisuje innym tylko złe intencje, to chcąc się przed nimi bronić, sam wybiera to, co najgorsze. W stanie wojny każdego człowieka z każdym nikt nie kieruje się względami słuszności moralnej, ani sprawiedliwości. Podstęp i siła to jedyne uznane cnoty. Nie obowiązuje żadna moralność i każdy ma uprawnienie do wszystkiego, co tylko zdoła zdobyć i zatrzymać dla siebie.

[K]ażdym człowiekiem rządzi jego własny rozum i nie ma rzeczy, jakiej by nie mógł użyć, jeśli może mu być pomocna dla obrony jego życia przeciw wrogom, przeto w takim stanie rzeczy każdy człowiek ma uprawnienie do każdej rzeczy, nawet do ciała drugiego człowieka. [113–114]

Zdaniem Hobbesa istnieje tylko jeden sposób rozwiązania tych problemów – zawarcie powszechnej umowy, w której wszyscy wyrzekają się zaborczych i napastliwych intencji, zrezygnują z użycia siły i zgodzą się raz na zawsze, iżby nie oni sami, ale ktoś w ich imieniu dochodził prywatnych uprawnień i roszczeń. Pokój i sprawiedliwość powstają zatem przez rezygnację z naturalnych uprawnień człowieka. Ta rezygnacja jest jednocześnie zaczątkiem umowy

społecznej, w której powołany zostaje suweren – rozumna i bezstronna siła, twórca prawa i jego egzekutor.

Ponieważ jest to jedyna droga wyjścia ze stanu natury, treść tej umowy, oraz konieczność jej akceptacji, narzucają się z mocą odkryć naukowych – uważa Hobbes – i używa pojęcia prawa natury. Tak jak woda służy do gaszenia ognia, umowa społeczna służy do gaszenia wojny wszystkich przeciw wszystkim. Jest to prawidłowość przyrodnicza, tak samo, jak prawo fizyki. Obowiązuje warunkowo i w tym sensie można ją ignorować. Ale jest to prawidłowość, której nie można zmienić. Analogia między polityką i fizyką jest wyraźna. Można nie gasić pożaru i pozwolić, aby dom się spalił. Ale jeśli ktoś chce stłumić ogień, musi użyć wody. Można też pozostać w stanie natury i narażać się na stałe niewygody. Ale jeśli chce się żyć bezpiecznie, trzeba zawiązać umowę.

Rezygnując z uprawnień i podporządkowując się prawom natury tworzymy ciało polityczne. Robimy to dobrowolnie, bo choć te prawa zawsze obowiązują w sumieniu, czyli *in foro interno*, nie zawsze obowiązują w realnym świecie, czyli *in foro externo*. W świecie zewnętrznym obowiązują na zasadzie wzajemności, a więc wtedy, gdy ich stosowanie nie naraża sprawcy na niebezpieczeństwo. [137]

Widzimy więc, że nawet w sytuacji, gdy nie istnieją prawa stanowione, istnieją inne prawa mające charakter przeciwny wobec naturalnych uprawnień – prawa natury. Umowa społeczna jest następstwem odkrycia i wykorzystania tych praw.

Hobbes wylicza dwadzieścia praw natury, które pozwalają „uwolnić się od wolności” i zawiązać państwo. Podaje też ogólną zasadę odkrywania dalszych praw.

Pierwsze prawo nakazuje dążyć do pokoju, o ile jest on osiągalny; a gdy jest to niemożliwe, do obrony siebie samego wszelkimi środkami. [114] Drugie prawo zaleca rezygnować ze wszystkich uprawnień, których trzeba się zrzec, aby osiągnąć pokój, o ile inni gotowi są postąpić tak samo. [114] Trzecie prawo nakazuje przestrzegać zawartych umów. [126] Zasadę tę nazywa Hobbes prawem sprawiedliwości. Czwarte prawo żąda okazywania wdzięczności, tak iżby postępujący przyjaźnie nie miał powodów do żałowania tego, co zrobił. [133] Piąte prawo mówi, że każdy powinien przystosowywać się do reszty. [134] Szóste każe przebaczać, gdy złoczyńca okazuje skruchę. [134] Siódme potępia zemstę. [135] Ósme zabrania czynić zniewagi. [135] Dziewiąte zakazuje pychy. [135] Dziesiąte arogancji. [136] Jedenaste nakazuje postępować słusznie, przez co Hobbes rozumie traktowanie jednakich przypadków jednakowo. [137] Dwunaste prawo żąda, by rzeczy używane wspólnie wykorzystywane były przez każdego w równym stopniu. [137] Trzynaste przewiduje stosowanie losowania tam, gdzie podział dóbr jest niewykonalny. [137] Czternaste prawo głosi, że Bóg ma nie mniejsze uprawnienie do stosowania

poprzedniego prawa, co człowiek, a zatem obowiązuje prawo pierworództwa. [137] Piętnaste prawo żąda gwarancji nietykalności dla posłanników i ambasadorów. [138] Szesnaste nakazuje podporządkować się orzeczeniu rozjemcy. [138] Siedemnaste zabrania, by ktokolwiek był sędzią w swojej własnej sprawie. [138] Osiemnaste nie pozwala, aby sędzią był ktoś, kto ma powód do stronnictwa. [138] Dziewiętnaste zaleca ufać świadkom bardziej niż stronom zainteresowanym w sporze. [139] Nienumerowane, ostatnie wśród praw sformułowanych *explicite*, nakazuje ochraniać w czasie wojny tych, którzy gwarantują bezpieczeństwo w czasie pokoju. [627]

Zasadność tych praw, ich liczba, wzajemna niezależność logiczna, itd., to kwestie szczegółowe, dla których brak tu miejsca. Hobbes podaje ogólną regułę odkrywania dalszych praw. Prawem natury są nakazy oparte o zasadę: „nie czyni drugiemu tego, czego byś nie chciał, iżby ten drugi czynił tobie”. [139] Prawa te zakładają więc podobieństwo ludzkich potrzeb i narzucają wzajemność świadczeń.

Uznanie i przyjęcie tych praw ma charakter umowy, która może być wyraźna lub zawarta „na mocy znaków świadczących o intencji jej podjęcia”. W obu przypadkach jest równie obowiązująca. [117] Umowa wymaga świadomego działania, ale nie wymaga jawnego i świadomego przyjęcia. Obowiązuje zawsze, gdy nie jest wyraźnie odrzucona. Nie można jej jednak zawrzeć z dzikimi zwierzętami, ani z Bogiem, ponieważ w takim przypadku nie otrzymamy znaku, czy została przyjęta. Nie można też zawrzeć umowy sprzecznej z jakimś prawem natury, ponieważ prawo wiąże mocniej niż ślubowanie. [121] To z kolei oznacza, że pewne uprawnienia są niezbywalne. Na przykład uprawnienie do stawiania oporu, [116] poparte pierwszym prawem natury, lub uprawnienie do nieobciążania siebie samego przed sądem. [123] Obowiązują natomiast umowy wymuszone groźbą.

A więc jeńcy wojenni, którym powierzono na słowo, że zapłacą wykup, są zobowiązani go zapłacić. I jeśli słabszy z dwóch panujących zawiera niekorzystny pokój z silniejszym pod wpływem strachu, to zobowiązany jest go dotrzymać, o ile nie powstanie jakiś nowy i słuszny powód obawy, że zostanie wznowiona wojna. I nawet żyjąc w państwie, jeżeli zostałem zmuszony do tego, by się okupić u złodzieja, obiecując mu pieniądze, zobowiązany jestem mu je dać, póki prawo państwowe nie zwalnia mnie z tego obowiązku. [123]

Ten pogląd prowadzi do istotnego odróżnienia. Gdy ktoś zostanie uwięziony i poddawany jest naciskom zmierzającym do uzyskania jakichś ustępstw, może albo nie ulegać presji – i wtedy zachowuje pełne prawo do ucieczki, stosowania forteli i prowadzenia wszelkich innych działań wojennych – albo ustępuje i zobowiązuje się za jakąś korzyść do rezygnacji z takich form postępowania. Wtedy musi przestrzegać zobowiązań, które podjął, choćby nawet warunki, w jakich się znajduje nie uległy poprawie, a nawet się pogorszyły. Czym innym jest bowiem, jak mówi Hobbes, zrzeczenie się

wolności, a czym innym jej utrata. Tę koncepcję można by uznać, za szczątkową teorię moralną, obowiązującą w stanie natury. [179 i 197] Umowy i ugody obowiązują więc zawsze, i w stanie natury, i po ustanowieniu władzy państwowej.

Natomiast do poszanowania własności i do stosowania zasad sprawiedliwości zobowiązani są tylko poddani w państwie, w którym wprowadzono praktykę egzekwowania prawa. To odróżnienie wynika z postulowanego przez Hobbesa rozumienia klauzuli wzajemnego zaufania. Podczas wojny, gdy jeniec składa przysięgę, że wróci, można mu zaufać i dać mu ograniczoną wolność. To postępowanie jest ryzykowne, lecz nie jest nieracjonalne. Natomiast oddanie się w ręce innych w nadziei, że okażą się sprawiedliwi, albo gromadzenie własności, w nadziei, że nikt nie zechce jej sobie przywłaszczyć, to w stanie natury postępowanie jawnie nieracjonalne. Poziom zaufania okazywany podczas wojny nie sięga ponad drobne oznaki wielkoduszności, które sprawcę niewiele kosztują. Sprawiedliwość i własność wymagają znacznie większego zaufania, popartego na dodatek siłą. Dlatego też sprawiedliwość i własność istnieją tylko w państwie.

Tak więc istota sprawiedliwości polega na dotrzymywaniu ważnych ugód; ważność zaś ugód zaczyna się dopiero z ustanowieniem mocy państwowej wystarczającej do tego, iżby zmuszać ludzi do zachowania ugód; i dopiero wówczas również zaczyna się własność. [127]

Prawa natury są, zdaniem Hobbesa, niezmiennie i wieczne. Nie stawiają one trudnych ani nierozsądnych wymagań. Dają się łatwo przestrzegać w codziennym życiu. Ich znajomość jest jedyną prawdziwą filozofią moralną. [140] Ich przyjęcie opiera się na jawnej lub domniemanej deklaracji zobowiązań. To znaczy, że umowy mogą być zawarte tylko przez osoby. Trzeba więc z kolei zbadać, kim są osoby? Hobbes stworzył bardzo interesującą koncepcję osoby – trzeźwą, subtelną i nienaturalistyczną.

Osobą jest ten, czyje słowa albo działania są uważane bądź jako jego własne, bądź jako reprezentujące słowa lub działania innego człowieka lub jakiejś innej rzeczy, którym się je przypisuje zgodnie z prawdą lub fikcyjnie. [141]

Gdy wypowiadamy swoje przekonania i bronimy swego dobra, mówimy w swoim imieniu. Działamy jako osoba fizyczna, która sama siebie reprezentuje. W analogiczny sposób możemy występować w imieniu innych ludzi: mówić za nich, reprezentować ich interes, podejmować za nich zobowiązania, itd. Wtedy działamy jako osoba fikcyjna lub sztuczna.

Gdy [...] słowa lub czyny są przypisywane danemu człowiekowi jako jego własne, to nazywa się on osobą fizyczną. Gdy zaś uważamy, że reprezentują słowa i działania innego człowieka, wówczas jest on osobą fikcyjną lub sztuczną. [142]

Możemy też reprezentować zbiorowość lub instytucję, np. kościół, [347] szkołę, naród, które są sztucznymi ludźmi – gdyż będąc czymś więcej niż

ciało fizyczne muszą być ciałami politycznymi. Taki sztuczny człowiek jest też pewnym rodzajem osoby, choć nie przez to, że kogoś reprezentuje, lecz dzięki temu, że jest przez kogoś reprezentowany.

Wielość ludzi staje się jedną osobą, gdy ją reprezentuje jeden człowiek, czyli jedna osoba, gdy to się dzieje za zgodą każdego poszczególnego członka tej wielości. [145]

W terminologii przyjętej przez Hobbesa można zatem powiedzieć np., że sztuczna osoba, tzn. reprezentant, działa w imieniu sztucznego człowieka, czyli jakiejś zbiorowości lub instytucji. Termin „osoba” jest wieloznaczny u Hobbesa. Z punktu widzenia jego filozofii istnieje znacznie więcej osób niż to się zwykle sądzi. Niemal każde reprezentowanie prowadzi do uosobienia; to znaczy do powstania dwóch osób fikcyjnych, z których jedna reprezentuje, a druga jest reprezentowana. Ponadto, reprezentujący jest zawsze, a reprezentowany niekiedy, również osobą fizyczną.

Malo jest rzeczy, które nie mogłyby być reprezentowane na podstawie fikcji. Rzeczy nieobdarzone życiem, jak kościół, szpital, most, mogą być uosobione w proboszczu, kierowniku lub nadzorcy. [144]

Jest zrozumiałe, że zbiorowość osób fizycznych może być mocodawcą, i że może naznaczyć swego rzecznika, czyniąc go fikcyjną osobą. Jednak martwe przedmioty nie mogą być mocodawcami. Nadzorca mostu może uosabiać most tylko pod warunkiem, że właściciel mostu nada mu odpowiednie uprawnienia, obdarzy go mocą prawną do działań na rzecz mostu.

I podobnie jak uprawnienie do posiadania rzeczy nazywa się własnością, tak uprawnienie do wykonania jakiegoś działania nazywa się mocą prawną. [142]

Większość osób fizycznych może być mocodawcami, choć nie są nimi „dzieci, obłąkani i szaleńcy” oraz „fałszywi mocodawcy”, którzy zostali zmyśleni przez samozwańczych reprezentantów. Takimi „fałszywymi mocodawcami” byli np. pogańscy bożkowie, których reprezentantami byli urzędnicy mianowani przez państwo. [144] Choć w takim przypadku sztuczna osoba nie reprezentowała nikogo i dopuszczała się oszustwa przedstawiając „urojenie mózgu” jako mocodawcę, wyposażona była w moc prawną dla swojego działania, gdyż jej rzeczywistym mocodawcą był nie bożek, lecz państwo narzucające wiarę w bożków. [144] O tej zdolności do „fałszywego reprezentowania” usłyszymy więcej.

Reprezentacja zawsze jest ograniczona, w przeciwnym bowiem razie osoba fikcyjna stawałaby się suwerenem. [198] Kto ma bezwarunkowe uprawnienie do występowania w imieniu kogoś innego, ten w istocie odebrał mu możliwość występowania we własnym imieniu w sposób nieodwołalny, nadał swemu podopiecznemu status osoby, ale całkowicie podporządkował go swojej woli.

W wyjątkowych przypadkach reprezentowanie nie prowadzi do uosobienia. Pewne funkcje zlecone przez państwo nie powodują tego, że ich wykonawca staje się osobą fikcyjną, reprezentującą mocodawcę. Np. szpieg pozostaje

zawsze osobą prywatną, ponieważ suweren musi zachować uprawnienie do wyparcia się faktu korzystania ze szpiegów. [217] Podobnie doradca suwerena pozostaje osobą prywatną, ponieważ jego rady nie mają żadnej mocy, dopóki ich suweren nie zaakceptuje. [217]

Pojęcia mocodawcy, reprezentacji i osoby fikcyjnej zostały użyte przez Hobbesa do wyjaśnienia wielu skądinąd trudnych do opisanego relacji w filozofii religii i filozofii polityki.

O państwie

Naturalne skłonności człowieka – arogancja, zawiść, pycha, troska o własne bezpieczeństwo, itd., są powodem stałych waśni. Prawa natury, mitygujące te uczucia, działają tylko *in foro interno*. Pokój można więc zaprowadzić przez podjęcie umów ograniczających agresję i przez wprowadzenie sankcji za łamanie zobowiązań.

Jedyną drogą do tego, aby ustanowić taką moc nad ogółem ludzi, która by była zdolna ich bronić od napaści obcych i od krzywd, jakie sobie czynią wzajemnie, i która by przez to dawała im takie bezpieczeństwo, iżby swoim własnym staraniem i płodami ziemi mogli się wyżywić i żyć w zadowoleniu – otóż jedyną taką drogą jest przenieść całą ich moc i siłę na jednego człowieka albo na jedno zgromadzenie ludzi, które by mogło większością głosów sprowadzić indywidualną wolę ich wszystkich do jednej woli. A to oznacza tyleż, co: ustanowić jednego człowieka czy jedno zgromadzenie, które by ucieleśniało ich zbiorową osobę. [151]

Jak widzimy, źródłem władzy najwyższej, czyli suwerennej, jest zbiorowość obywateli, którzy decydują się zrezygnować ze swych naturalnych uprawnień do wykorzystania siły i delegują to uprawnienie na pojedynczą osobę lub zgromadzenie. Wtedy ich wola ulega ujednoliceniu i wyrażana jest przez pojedynczego lub zbiorowego reprezentanta. Ów reprezentant staje się osobą fikcyjną, która będzie mówić i działać w imieniu całego społeczeństwa lub narodu. Tak powstaje państwo, czyli Lewiatan.

Przekazywanie naturalnych uprawnień jest aktem dobrowolnym, ale nieodwołalnym. Każda jednostka przenosi swą władzę na suwerena pod warunkiem, że inni postąpią podobnie. Jeśli warunek ten zostanie spełniony, wówczas suweren staje się jedyną instancją, która w sposób prawowity może stosować siłę wobec pozostałych. Mocą tej nikt nie może mu odebrać. Suweren otrzymuje uprawnienie do narzucenia swej woli dla zaprowadzenia pokoju i zapewnienia obrony wszystkim poddanym. Jest to władza absolutna. Staje się on „bogiem śmiertelnym pod władztwem Boga Nieśmiertelnego”. [151]

[W] nim tkwi istota państwa, które jest jedną osobą, której działań i aktów każdy członek jakiejś dużej wielości stał się mocodawcą, przez ugody, jakie ci

ludzie zawarli w tym celu, by ta osoba mogła użyć siły ich wszystkich i ich środków, jak to będzie uważała za korzystne dla ich pokoju i wspólnej obrony. [152]

Nieznane są przypadki zorganizowanego przekazania uprawnień suwerenowi. Stąd propozycję Hobbesa można odczytać jako historyczne zmyślenie. Odpiera on ten zarzut pomysłowym argumentem. Ugoda na temat pokoju zawierana jest zawsze po dokonaniu podboju. To nie zwycięstwo daje uprawnienie do władzy, ale zgoda zwyciężonych. [179] Oni zawierają między sobą umowę, milczącą lub jawną, że zaprzestaną walki z nowym władcą. On zaś, dokonawszy podboju, może albo pogrążyć kraj w ruinie, co oznacza, że wtrąca go w stan natury i tym samym nie sprawuje w nim żadnych rządów, albo bierze na siebie rolę suwerena, a wtedy musi gwarantować wewnętrzny pokój. Jego rola nie podlega uszczupleniu ani podziałowi, a więc każdy zwycięzca bierze na siebie wszystkie obowiązki suwerena.

Umowa społeczna zawiązana zostaje między obywatelami, lecz nie między nimi a suwerenem. On nie zawiera z nikim żadnej ugody, a jedynie godzi się przyjąć władzę i wykorzystać ją w tym celu, by zapewnić pokój i bezpieczeństwo. Suweren tworzy państwo decydując, że będzie używać miecza nie w swoich własnych celach lecz dla zaprowadzenia ładu prawnego. Stając się twórcą i wykonawcą prawa nadaje wszelkim umowom siłę wiążącą, gwarantuje bezpieczeństwo poddanym i zapewnia trwałość posiadania własności.

Próżną jest więc rzeczą opierać suwerenność na uprzedniej zgodzie z suwerenem. Pogląd, że jakiś monarcha otrzymuje swą moc przez ugodę, to znaczny pod warunkami, wypływa z braku zrozumienia tej łatwej prawdy, że ugody, które są tylko słowami i tchnieniem powietrza, nie mają innej mocy, by zobowiązywać, hamować, przymuszać, czy też ochraniać kogokolwiek, poza tą mocą, jaką im daje miecz publiczny, to znaczy, nieskrępowana ręka tego człowieka czy zgromadzenia, które dzierży suwerenność i którego działania uznane są przez wszystkich i wykonywane siłą ich wszystkich, zjednoczoną w suwerenie. [155]

Poddani nie mają więc prawa kontrolować suwerena ani stawiać mu żądań. Jest on przedstawicielem Boga na ziemi [154] i poddanym Boga [188], któremu wyłącznie zdaje sprawę ze swych decyzji. Jeśli postępuje niezgodnie ze słusnością, dokonuje bezprawia w stosunku do Boga [188], a nie swoich poddanych. Każdy z poddanych jest jednak zawsze mocodawcą każdego aktu, jaki wykonuje suweren, bez względu na to, czy jest to czyn zgodny ze słusnością, czyli z prawem natury, [243] i niezależnie od tego, czy poddany uznaje słusność tych czynów. Delegacja władzy pozostaje w mocy, jak długo suweren chroni społeczeństwo przed stoczeniem się do stanu natury. Władza absolutna, nawet despotyczna, okrutna i bezrozumna jest zawsze lepsza od stanu natury, twierdzi Hobbes, [184] a najgorszy tyran jest lepszy od anarchii. [162] Podstawą ładu społecznego jest zatem władza patriarchalna sprawowana

przez suwerena [182] i posłuszeństwo poddanych, którzy akceptują każdy los, jaki on im wybierze.

Ponieważ umowa polityczna, która powstaje po przeniesieniu naturalnej mocy przysługującej ludziom w stanie natury na suwerena nadaje mu władzę najwyższą i niepodzielną, [158] wynikają z tego szczegółowe zasady tej umowy. Pierwsza, że poddani nie mogą zmieniać formy rządów; druga, że władza zwierzchnia nie może stracić swej mocy; [154] trzecia, że nie można przeciwstawiać się suwerenowi; czwarta, że jego działań nie można zaskarżyć; piąta, że nie można go karać; szоста, że suweren wprowadzając prawa pokoju decyduje o tym, czego należy poddanych uczyć i zezwala im na poznawanie tylko takich koncepcji, które wspierają jego politykę; [155] siódma, że suweren ustanawia prawo własności, [157] lecz czyni je warunkowym i zależnym od swojej woli. [289] Zasada ósma głosi, że suweren rozstrzyga spory; dziewiąta, że prowadzi wojny, zawiera pokój i nakłada podatki (a ponieważ korzyści płynące z bezpieczeństwa są dla wszystkich równe, podatki też mają być równe [307]; dziesiąta, że dobiera sobie doradców i sługi zgodnie z własnym życzeniem; jedenasta, że tylko on przyznaje kary i nagrody oraz dwunasta, że tylko on nadaje tytuły i ordery. [158]

Ta lista nie wyczerpuje wszystkich uprawnień suwerena, który ma nadto np. prerogatywę wyznaczenia sukcesora [171] i obowiązek zaprowadzenia jednej religii, ponieważ wzmocnienie pobożności i posłuszeństwa wymaga, aby publicznie wyznawany kult był jednolity. [326]

Jeśli suweren nie zażąda i nie zdobędzie opisanych uprawnień, naraża siebie i swoich poddanych na niebezpieczeństwo. Niedbale rządzony kraj popada w stan uśpionej wojny. [157] Z podobnych względów nieodwracalne zrzeczenie się uprawnień i przeniesienie ich na suwerena w jednym przypadku okazuje się nieskuteczne, mianowicie, gdy suweren utraci moc do ochrony swych poddanych. [188] Wtedy zobowiązania zaciągnięte wobec suwerena przestają obowiązywać. Słabość i bezczynność suwerena wobec bezprawia, napaści i innych przestępstw powodują, że państwo polityczne upada, społeczeństwo powraca do stanu natury i od nowa trzeba zawiązywać umowę społeczną.

By uniknąć tych niebezpieczeństw Hobbes rozważa dwie kwestie: jaki ustrój daje największą szansę utrzymania władzy absolutnej, oraz jakie wywrotowe doktryny mogą tę władzę podważyć. W tych fragmentach jego teoria jest krańcowo autorytarna i opersyjna.

Idąc za Arystotelesem twierdzi Hobbes, [163] że istnieją trzy państwa: monarchia, arystokracja i demokracja. W pierwszym rządzi jeden, w drugim niewielu, w trzecim większość. Odpowiednio też istnieją trzy rodzaje władzy suwerennej – monarchia, rządząca elita i większość decydująca na gremialnych zgromadzeniach. Z tych trzech państw najlepsza jest monarchia, ponieważ w jej przypadku uosobienie państwa w jego reprezentacie jest najbardziej wyraźne i trwałe.

Suweren, będąc zawsze osobą fikcyjną, w przypadku monarchii jest jednocześnie osobą fizyczną. W innych ustrojach fizyczna charakterystyka suwerena jest niestała albo wprost niepewna. Wtedy trudno spełnić warunek niepodzielności władzy. Inną korzystną właściwością monarchii jest fakt, że interes księcia lub króla jest silniej związany z interesem publicznym niż interes elity lub większości. [165] W biednym kraju król jest biedny, mówi Hobbes, dąży więc do tego, by całej ludności powodziło się lepiej. Dalsza korzyść płynie stąd, że król na doradcę bierze sobie kogo zechce, nie dochodzi więc do jałowych sporów między rzeczoznawcami rozmaitych ugrupowań politycznych. Król podlega tylko ułomnościom natury ludzkiej, inne rodzaje rządów zależne są ponadto od zmiennej liczby osób wywierających wpływ na politykę. Wreszcie zgromadzenie może się klócić, a nawet doprowadzić do rozłamu i wywołać wojnę domową, a król najpewniej gwarantuje stabilność. [166]

Z drugiej strony Hobbes przyznaje, że monarchia ma pewne wady. Królowi przysługuje uprawnienie odbierania własności i kreowania faworytów, którzy powiększają jego siłę i pozwalają mu łatwiej rządzić, choć sami są zwykle postaciami słabymi i interesownymi. Atoli, argumentuje Hobbes, jeszcze bardziej szkodliwą postacią niż faworyt jest wiecowy mówca, który w demokracji panoszy się równie bezkarnie, co faworyt na dworze i bezwstydnie czerpie korzyści ze swej popularności. Inną wadą monarchii jest to, że królowie często popełniają błąd przy wyborze następcy. Jednak w pozostałych ustrojach podobne błędy też występują. [167]

Prawdziwym zagrożeniem dla państwa są natomiast doktryny, które w rozmaity sposób podkreślają podmiotowość, niezależność i wolność obywateli. Hobbes surowo je potępia i przestrzega, że szkodliwe teorie rozpowszechniane są głównie przez uniwersytety i teologów.

Za najniebezpieczniejszą uznaje Hobbes teorię, która twierdzi, że państwo może poprzestać na mniejszej koncentracji władzy niż to zakłada monarchia absolutna. Zwolennicy tej koncepcji igrają z pokojem, uważa Hobbes, a często działają z poduszczenia obcych państw, szczególnie Francji lub Watykanu. [286] Inna doktryna, nasączona „trucizną buntowniczą”, głosi, że każdy człowiek jest indywidualnym sędzią dobrych i złych czynów. Ta teoria jest prawdziwa tylko w stanie natury, mówi Hobbes. Tam każdy ma uprawnienie do wszystkiego, w tym do swojej filozofii. Natomiast w państwie politycznym słuszne jest to, co służy pokojowi. Kolejna szkodliwa doktryna utrzymuje, że cokolwiek człowiek czyni wbrew sumieniu jest grzechem. Hobbes nie-strudzenie powtarza, że grzechem jest, cokolwiek służy zakłóceniu spokoju, natomiast to, co dzieje się *in foro interno* jest sprawą prywatną i taką powinno pozostać. Ponadto jego zdaniem w polityce i religii wielkie szkody wywołują ludzie ogarnięci entuzjazmem, powołujący się na nadprzyrodzone natchnienie i własne wyobrażenie o woli Boga. Nie można im ufać, ponieważ „wiara

i świętość nie są zbyt częste”, i ludzie mający uroszczenia do nadprzyrodzonej inspiracji, w rzeczywistości kierują się tylko swoją pobudliwą wyobraźnią. [288]

Pomniejsze błędne doktryny atakują władzę suwerena np. dopuszczając tyranobójstwo pod wpływem antycznej tradycji [291] lub uznając, że suweren podlega prawom, jak inni ludzie w państwie. Kto tak sądzi, ten z konieczności musi twierdzić, wywodzi Hobbes, że ten sam człowiek może być jednocześnie suwerenem i poddanym, czyli dwiema przeciwstawnymi fikcyjnymi osobami. Inna błędna teza głosi, że posiadanie własności jest bezwzględne. Gdyby to zostało powszechnie uznane, mówi Hobbes, to suweren nie mógłby nigdy wykonać swego głównego zadania. Nie miałby środków do egzekucji praw ustanowionych przez siebie, bo nie mógłby pozbawić buntowników majątku. Wreszcie twierdzi się, że władzę najwyższą można podzielić, np. na trzy. [292] Takie żądanie, to tylko uleganie modzie i zagranicznym wpływom, zapewnia Hobbes. Wspólnym błędem tych wszystkich doktryn jest nowatorstwo. A poszukiwanie nowości to chorobliwa zachcianka, dająca przykre następstwa.

Natura ludzka sama z siebie podlega pragnieniu nowości. Gdy więc ludzi pociąga pewna zmiana przez to, że wzbogaciła sąsiadów, to niemal niemożliwą jest rzeczą, iżby nie spoglądali przyjaźnie na tych, którzy ich pobudzają do zmiany; i żeby im się nie podobały pierwsze jej początki, choć dłuższe trwanie stanu zamieszania przyniesie im przykrość. Ci są tu podobni do ludzi niecierpliwych, którzy zaraziwszy się świerzbem drapią się paznokciami i wreszcie nie mogą znieść tego bólu. [290]

Władza suwerena jest niczym nie ograniczona wewnątrz kraju, ale nie rozciąga się poza jego granice. Nic nie wiąże jednego suwerena względem drugiego oprócz praw natury. [315] Wobec siebie suwereni pozostają zawsze w stanie wojny. Nie mają nad sobą władcy, a więc mogą sobie wzajem wydierać wszelkie dobra. Gdy jednak pojawia się szansa zawarcia pokoju, powinni podjąć odpowiednią umowę. Z tym, że jest to zobowiązanie wiążące nie silniej niż obietnica złożona przeciwnikowi na wojnie. Jeśli powstaje podejrzenie, że partner chce złamać umowę, przestaje ona obowiązywać.

Choć suweren jest autokratą, nie powinien rządzić bezpośrednio. Tworzy prawo i jest gwarantem jego realizacji, ale wykonanie prawa powierza sądom. Stąd ważne się staje ściśle określenie funkcji prawa i uprawnień sędziów.

Prawa państwowe są rozkazami, mówi Hobbes. [234] Wydaje je suweren, lecz sam im nie podlega. Nie podlega, ponieważ może wydać dowolne prawo, w tym prawo, że nie podlega wydanym przez siebie zarządzeniom. A ponieważ „zawsze może się zwolnić, to już jest wolny” – stwierdza Hobbes.

Zwyczaj staje się prawem tylko za zgodą suwerena. Zatem precedens sam z siebie nie wiąże. Jeśli porządek polityczny ustanowiony zostanie przez podbój, to suweren, o ile zechce, może utrzymać wcześniej obowiązujące prawa. Może je także w dowolnym zakresie zmienić. Żadne zgromadzenie

nie może jego władzy prawodawczej ograniczyć, a sądownictwo powinno stosować jego prawa zgodnie z intencją a nie literą sformułowań. [239]

Prawa państwowe nadają moc prawom natury i powinny być z nimi zgodne. Jeśli nie są, nie wiążą. [247] Prawo obowiązuje dopiero od momentu, gdy zostanie wyraźnie ogłoszone. [239] Wyjątkiem są prawa natury, które obowiązują zawsze. [240] Nieznajomość praw natury nigdy nie tłumaczy winnego i może być zawsze karana. [260] Nieznajomość prawa stanowionego tłumaczy wizytujących obcokrajowców oraz wszystkich w kraju o wadliwej promulgacji przepisów. [260] Żadne prawo nie działa wstecz, [261] i żaden człowiek nie może być zmuszony do obciążania samego siebie. [124] Nie wolno pomagać karanym, nawet gdy są niewinni. [193] W sprawach wątpliwych wiąże orzeczenie sędziego, a nie opinia filozofa. [245]

Sędzia powinien zakładać, że intencje prawodawcy są słuszne. [249] Przy rozpatrywaniu skarg powinien się kierować prawem natury, posłuszeństwem wobec ustanowionych praw państwowych i „pogardą dla niekoniecznych bogactw”. Powinien mieć wiele cierpliwości w słuchaniu spraw, być wolnym od gniewu, nienawiści, miłości i współczucia. [251]

W sumie niebezpieczeństwa, które grożą organizmowi państwowemu, podobne są do chorób. Ciało polityczne zapada na podobne choroby, co ciało fizyczne. Słaba pierwotna organizacja państwa podobna jest do defektu w płodzie. [286] Doktryny buntownicze to trucizna. [287] Szczególnym rodzajem choroby, przypominającym epilepsję, jest niezdrowy wzrost wpływów i władzy duchowieństwa.

W tej chorobie jest jakieś niezwykle tchnienie czy powiew w głowie, który wywiera nacisk na korzonki nerwów i poruszając je gwałtownie odejmuje im ten ruch, jaki z natury rzeczy powinny mieć pod wpływem duszy w mózgu; a w ten sposób powoduje w członkach ciała gwałtowne i nieprawidłowe ruchy, jakie ludzie nazywają konwulsjami, tak iż człowiek dotknięty tym wpada czasem do wody, a czasem znów w ogień, jak pozbawiony zmysłów. Otóż podobnie w takim ciele politycznym, gdzie władza duchowa porusza członki państwa strachem przed karami i nadzieją nagrody (które są nerwami państwa), nie za pośrednictwem władzy świeckiej (która jest duszą państwa), jak winny być poruszane; i gdzie ta władza duchowa dziwnymi i niezrozumiałymi słowami dusi ich umysł – tam z konieczności rzeczy musi ona przyprowadzić ludzi do szaleństwa i albo przytłacza państwo swym naciskiem, albo rzuca je w ogień wojny domowej. [293]

Brak pieniędzy to „febra, przy której mięsiste części ciała marzną i krzepną”; monopole i nadużycia celników przypominają zapalenie płuc. [295] Przesadna wolność prowadzenia dyskusji to zarażenie glistami, niebezpieczna ekspansja polityczna to bulimia i puchlizna. Dobrobyt powoduje letarg, a nadmierne wydatki wywołują suchoty. Wreszcie upadek lub rozwiązanie państwa to jego śmierć. [296]

O państwie chrześcijańskim

Hobbes mówi z rozbijającą prostotą, zapadającą w serce tak mistykowi, co agnostykowi, że religia powinna być przedmiotem wiary, a nie rozumienia. A więc trzymać się trzeba słów, a nie myśli.

Gdy więc jakaś rzecz w Piśmie jest zbyt trudna do zbadania i wyjaśnienia, to winniśmy się trzymać w naszym rozumieniu samych słów i nie silić się, uciekając do logiki, na przesiewanie prawdy filozoficznej z takich tajemnic, które nie dadzą się pojąć, ani też nie podpadają pod żadną regułę wiedzy przyrodzonej. Z tajemnicami bowiem naszej religii jest tak, jak z pigułkami leczniczymi dla chorych, które połknięte w całości mają w sobie siłę ozdabiającą, gdy natomiast się je żuje, to przeważnie zostają wyrzucone z ust bez żadnego skutku. [331]

Treść Pisma Świętego powinna być rozumiana dosłownie. Proroctwa i Ewangelie pisane były przez natchnionych autorów bez teologicznego wykształcenia i przez prostych ludzi. Przeznaczone są dla każdego, nie dla specjalistów. A więc to, co można w nich zrozumieć, każdy pojmuje bez trudu; co natomiast ma sens tajemniczy i zostało zamknięte przed umysłem słuchacza, powinno być przekazywane wyłącznie pamięci werbalnej. W naszych sądach religijnych powinniśmy unikać sprzeczności, ale poza tym powinniśmy się kierować tylko tym, co nam nakazuje władza. [331]

Treść Pisma Świętego nie różni się od praw natury. [346] Nie ma więc wątpliwości, że Pismo zawiera w sobie prawo, którego powinniśmy przestrzegać. Nadto jest to nie tylko prawo zgodne z rozumem i zawarte w naturze, ale też prawo wyraźnie obleczone w słowa, łatwe do zrozumienia i stosowania.

Nie można jednak oczekiwać, żeby Bóg każdemu osobiście ogłaszał swoje prawa. Przekazał je temu, z kim podobało mu się mówić. [346] Z tymi wybranymi nie stykamy się nigdy. Mamy więc do wyboru, albo słuchać rozlicznych interpretatorów Pisma i ufać tej lub innej podanej przez nich wykładni woli boskiej, albo podporządkować się władzy, która zarządzi, jakie prawa nas obowiązują. Pierwsza sugestia jest jawnie błędna – upewnia nas Hobbes.

Gdyby [...] każdy człowiek był obowiązany przyjmować za prawo boże wszystko, co poszczególni ludzie, mając roszczenie do prywatnego natchnienia czy objawienia, chcą mu narzucić (a jest takich wielu, co z pychy i niewiedzy przyjmują swoje własne sny oraz niedorzeczne i szaleńcze urojenia za świadectwo Ducha bożego; albo takich, co przez ambicję, fałszywie i niezgodnie ze swym własnym sumieniem twierdzą, że otrzymali takie świadectwo boże, to byłoby rzeczą niemożliwą, iżby znalazło uznanie jakiekolwiek prawo boże. [346]

Hobbes odrzuca więc wszelkie roszczenia do autorytatywnego ustalania sensu wątpliwych miejsc w Piśmie oraz nieujawnionych *explicité* nakazów boskich. Nawiedzeni kaznodzieje, religijni entuzjaści, niepewni swych doznań

mistycy oraz uczeni teologowie nie zasługują na zaufanie. Treść przekonań religijnych ustala władza, a nie nauka, czy prywatna skłonność do egzaltacji.

Do rozpatrzenia pozostaje kwestia, jaka władza ustala zasady religii – świecka czy kościelna. Ten problem trzeba rozstrzygnąć nie przez spekulację i dyskusję, uważa Hobbes, lecz przez odwołanie się do Pisma. Należy sprawdzić, czego sobie życzył Bóg. Czy jego namiestnikiem w państwie chrześcijańskim miał być świecki suweren, czy też świecki suweren miał sam podlegać głowie państwa kościelnego?

Tak więc zagadnienie dotyczące autorytetu obu Testamentów sprowadza się do pytania, czy królowie chrześcijańscy oraz zgromadzenia suwerenne w państwach chrześcijańskich są władcami abosłutnymi na swych własnych terytoriach, bezpośrednio podległymi Bogu, czy też podlegają jednemu namiestnikowi Chrystusa, postawionemu nad kościołem powszechnym, który ma prawo sądzić, skazywać, składać z urzędu i karać śmiercią, jak to uzna za korzystne, czy konieczne dla wspólnego dobra. [347]

Jasność w tej sprawie można uzyskać jedynie po zbadaniu, czym jest Królestwo Boże, zastrzega się Hobbes. W pismach teologów pojawiają się dwie koncepcje. Królestwem Bożym nazywany jest albo stan wiecznej szczęśliwości w niebie, albo, za św. Augustynem, pobożne państwo kościelne na ziemi, toczące walkę duchową i fizyczną z bezbożnymi państwami świeckimi, dążącymi do celów przyziemnych – podboju, zysku, komfortu i przyjemności.

Hobbes znajduje w Piśmie Świętym trzeci, bardziej dosłowny sens tego określenia. Królestwem Bożym był Izrael od chwili zawarcia przymierza z Bogiem, którego uznał go za swego opiekuna i króla.

[Z]najduję, że zwrot Królestwo boże oznacza w ogromnej większości miejsc Pisma, królestwo we właściwym tego słowa znaczeniu, powstałe głosami narodu Izraelskiego w sposób szczególny, gdy wybrali oni Boga na swego króla w przymierzu, które z nim zawarli, gdy Bóg przyrzekł im posiadanie ziemi Chanaan [...]. [362]

Królestwo Izraela powstało w ten sam sposób, w jaki, zdaniem Hobbesa, powstaje każde państwo polityczne – przez wybór suwerena i oddanie się pod jego opiekę. Dodatkowo w tym przypadku suweren zgodził się zawrzeć pakt ze swymi poddanymi – czego zwykle nie powinien czynić, aby niepotrzebnie nie wiązać sobie rąk, oraz – powtórnie okazując swą wielkoduszość – darował wybranemu narodowi kraj osiedlenia.

Bóg w owym czasie, jak zresztą w każdym innym, panował nad wszystkimi ludźmi w sposób naturalny, dzięki swojej mocy, przypomina Hobbes. Gdy zawarł przymierze z Izraelem nie dokonał tego bynajmniej w tym celu, by zwiększyć swoją moc. Zrobił to raczej po to, aby pokazać, jak w zgodzie z prawami natury suweren wiąże się ze swymi poddanymi, ustanawiając nad nimi władzę patriarchalną i żądając w zamian dobrowolnego przyrzeczenia posłuszeństwa. [362]

Była to umowa społeczna, której celem jest wyjście ze stanu natury, dobrowolne uznanie króla i jego prawa. Dowodzi tego choćby ta okoliczność, że Abraham w rozmowie z Bogiem występował jako osoba fikcyjna. Reprezentował nie tylko siebie, ale swych potomków.

[I] utwierdźę przymierze moje między mną i między tobą, i między nasieniem twoim po tobie w narodzie ich umową wieczną, żebym ci był Bogiem i nasieniu twemu po tobie. (*Genesis*, 17.7) i [363]

Hobbes przyznaje, że przymierze z Bogiem nie zawiera określenia „król” i „królestwo”. Określenia te zostały jednak zasadnie dołączone później.

I chociaż miano króla nie zostało wówczas dane Bogu ani miano królestwa Abrahamowi i jego nasieniu, to przecież rzecz była ta sama. A mianowicie było to ustanowienie na podstawie paktu szczególnej suwerenności Boga nad nasieniem Abrahama, które, gdy Mojżesz na górze Synaj odnawiał to samo przymierze, zostało wyraźnie nazwane szczególnym Królestwem Bożym nad Żydami. [363]

Podczas odnowienia umowy z Bogiem Mojżesz przekazał Żydom słowa: „wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym”. (*Exodus* 19.5) i [364] Teraz wyraźnie państwo żydowskie zostało nazwane królestwem. A zatem jego suweren, czyli Bóg, ogłosił się królem tego narodu. Tym samym kapłan najwyższy miał być tylko namiestnikiem, bądź wicekrólem. [365]

Nie do przyjęcia jest odwrotna interpretacja, przyjmująca, że Bóg ogłosił się najwyższym kapłanem w narodzie izraelskim. Co prawda, taką sugestię zawiera I list św. Piotra (2.9) mówiący o kapłaństwie królewskim, a nie królestwie kapłańskim, lecz fragment ten nie dotyczy bezpośrednio Przymierza. Nie można jednak przyjąć, że Bóg odnawiając przymierze z Mojżeszem obwołał się najwyższym kapłanem Izraela, bo to by oznaczało, że przedstawił się narodowi wybranemu jako najwyższy wyznawca wiary w swoje własne istnienie i najwyższy rzecznik ogłoszonego przez siebie prawa. Takie funkcje można przypisać wyłącznie osobie fikcyjnej, reprezentującej mocodawcę, a nie samemu mocodawcy.

Tę właśnie myśl, że Bóg nie może być jednocześnie swoim własnym kapłanem, wyrażają słowa również Chrystusa, dla których trudno znaleźć inną, równie przekonującą interpretację.

A Zbawiciel nasz mówił o sobie (*Jan*, 5.31): *jeśli ja sam o sobie świadectwo daję, świadectwo moje nie jest prawdziwe.* [420]

W przymierzu z Mojżeszem Bóg nie postawił najwyższego kapłana ponad królem, lecz króla ponad najwyższym kapłanem. Władzą ustalającą religię w państwie jest zatem władza świecka.

Tę interpretację dodatkowo potwierdza zdetronizowanie Boga przez Żydów. Starsi ludu izraelskiego zasmucili się zepsuciem synów Samuela i uznali, że porządek społeczny wymaga szybkiej i skutecznej kary, jaką stosuje zwykły król, to znaczy człowiek wyniesiony do tej godności, a nie

Bóg. Postanowili więc powołać króla jakiego miały inne narody i zerwać przymierze z Bogiem. Samuel był zatrwożony tym żądaniem i modlił się o radę, nie wiedząc, jak postąpić.

Pan zaś odpowiadają mu powiedział: usłuchaj głosu ludu twego we wszystkim, coć powiedzą, albowiem nie tobą wzgardzili, ale mną wzgardzili, iżbym nie królował nad nimi. (I Samuel 8.7) i [366]

Po wyborze Saula Królestwo Boże przestało istnieć. Żydzi zachowali prawo boskie, ale ich państwo stało się królestwem świeckim. Prorocy przepowiadali jednak, że Królestwo Boże zostanie odnowione, i że odnowi je Zbawiciel.

[I] o odnowienie tego królestwa modlimy się codziennie, gdy mówimy w modlitwie pańskiej: przyjdź królestwo Twoje; a uprawnienie do tej władzy uznajemy, gdy dodajemy: Twoje jest bowiem królestwo, potęga i chwała na wieki wieków, amen. [368]

Słowa tej modlitwy pochodzą od Chrystusa, muszą być więc dosłownie przyjęte przez każdego chrześcijanina. Ktokolwiek twierdzi, że Królestwo Boże już istnieje na ziemi, odbiera sens prośbie o jego nadejście i czyni bezprzedmiotowym ten fragment modlitwy.

Czy możliwe jest zatem, że królestwo to zostało ustanowione w momencie powstania nowej religii, chrześcijaństwa, jak chcą niektórzy teologowie?

Za tą interpretacją przemawia fakt, że Chrystus został skazany na śmierć przez Piłata i umęczony w koronie cierniowej jako wróg cezara, pretendujący do godności króla Żydów. To właśnie głosił napis na krzyżu. Podobnie mówią Dzieje Apostolskie wspominając, że „wszyscy oni występują przeciw dekretem cesarskim głosząc innego króla Jezusa”. (17.7) i [367]

Z drugiej strony, Chrystus nakazał oddać co cesarskie cesarzowi i wygłosił przestrożę w słowach: „królestwo moje nie jest z tego świata”. (Jan 18.36) i [413] Co najważniejsze, zalecił modlić się: „przyjdź królestwo twoje”.

Hobbes rozstrzyga tę kontrowersję ciekawą argumentacją. Piłat oskarżył Chrystusa o pretensje do władzy, bo innej winy w nim nie znalazł, co znajduje pełne potwierdzenie w Piśmie. Dzieje Apostolskie mówią o tym, że wielu pierwszych chrześcijan spodziewało się, iż Chrystus ponownie zstąpi na ziemię jeszcze za ich życia, co im obiecał według św. Marka (9. 1) w słowach: „niektórzy tu stojący nie zaznają śmierci, zanim nie ujrzą Królestwa Bożego nadchodzącego w mocy”. Jezus miał więc zostać królem po powtórным przyjsciu na świat.

Czy to proroctwo już się spełniło? O to nie wolno nam pytać. Słowa św. Marka są dwuznaczne, mówi śmiało Hobbes. Mogą znaczyć, że wszyscy znający bezpośrednio Chrystusa już pomarli i Królestwo Boże nastąpiło przed ich śmiercią. Wtedy trzeba by przyjąć, że Królestwo Boże już istnieje. Ale jest też możliwe, że niektórzy z nich nie pomarli i Królestwo dotąd nie nastąpiło. Która z tych możliwości jest prawdziwa, nie powinniśmy decydować,

ponieważ przy innej okazji Chrystus oświadczył, że czas nadejścia Królestwa Bożego ma pozostać tajemnicą.

Po pierwsze więc, o tajemnicę nie wolno nam pytać. Po drugie, jeśli termin nadejścia Królestwa Bożego ma być tajemnicą, to nie może to być dzień Śmierci na Krzyżu, Zmartwychwstania, czy Wniebowstąpienia, bo te daty nie są nieznane, tylko może to być dzień Sądu Ostatecznego, bo ta data właśnie okryta jest tajemnicą.

Oto gdy apostołowie po zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela, a bezpośrednio przed jego Wniebowstąpieniem zapytali naszego Zbawiciela (Dzieje Apostolskie 1. 6): Panie, czy teraz odbudujesz królestwo Izraela? on rzekł do nich: nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy zachował, ale otrzymacie moc Ducha Świętego, zstępującego na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i Samarii, aż po krańce ziemi. To znaczyło tyleż, co: królestwo moje jeszcze nie przyszło i nie będziecie wiedzieli z góry, kiedy ono przyjdzie [...]. [553]

Nic więc nie świadczy w sposób jednoznaczny o pretensji Chrystusa do tronu w Jerozolimie w czasie rządów Piłata, konkluduje Hobbes. Odwrotnie, własne słowa Chrystusa wielokrotnie tej intencji zaprzeczały.

Zbawiciel przyszedł tylko na to, iżby wskazać ludziom drogę zbawienia i odnowić królestwo swojego Ojca swoją nauką. O świecie zaś, który ma przyjść, mówi św. Piotr (II list, 3. 13): lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy. To jest ten świat, do którego Chrystus, zstępując z nieba, w obłokach, z wielką mocą i chwałą, pośle swych aniołów i zbierze razem swych wybranych ze wszystkich czterech stron świata i najodleglejszych części ziemi i odtąd będzie nad nimi królował z mocy Ojca swego po wieczne czasy. [413]

Zatem od czasów Saula Królestwo Boże nie istniało i nie istnieje do dziś. Powstanie po Sądzie Ostatecznym. Będzie to królestwo wiecznej szczęśliwości dla ludzi wybranych, wskrzeszonych i istniejących materialnie w Jerozolimie lub jej okolicach.

Tak też mówi prorok Izajasz (33. 20–24), Joel (2. 30, 31), Abdyjasz (werset 17) i cytowany list św. Piotra, wymieniając Syon i Jerozolimę, jako siedzibę rządzącego Zbawiciela. [412] Raj już raz istniał na ziemi, przypomina Hobbes. Mieszkał w nim Adam. Nic nie wskazuje na to, że Bóg zamierzał przenieść Adama do jakiegoś innego miejsca wiecznej szczęśliwości, gdyby nie jadł z drzewa wiadomości dobrego i złego. [398] Niebo będzie więc podobnym miejscem wiecznej szczęśliwości na ziemi, co raj.

[W] *Piśmie nie widać żadnej oczywistej korzyści, iżby człowiek miał wznieść się ku swojej szczęśliwości wyżej niż podnózek Boga na ziemi. Przeciwnie znajdujemy napisane (Jan 3, 13), że nikt nie wstąpił do nieba, jeno ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie. [401]*

Hobbes trafnie spostrzega, że w tym czasie, gdy Jan mówił, że Chrystus był w niebie, Chrystus był w istocie na ziemi. To dodatkowo potwierdza przypuszczenie, że niebo będzie na ziemi.

Ta nauka o Królestwie Bożym ściśle wiąże się z głównym celem, dla którego powstało Pismo Święte: ludzie powinni być posłuszni Bogu jak suwerenowi. Żydzi odmówili posłuszeństwa obierając króla Saula. Ateiści, zwierzęta i martwe przedmioty odmawiają posłuszeństwa do dziś [317] i nie zostaną zbawieni. Tylko ci, którzy wyznają wiarę nakazaną przez suwerena, dają dowód pobożności i chwalebego poddaństwa. Oni będą zbawieni i zamieszkają w Jerozolimie po wsze czasy.

Krótko mówiąc, dzieje i proroctwa zawarte w Starym Testamencie oraz ewangelie i listy wchodzące do Nowego Testamentu miały jeden i ten sam cel, a mianowicie: wprowadzić ludzi na drogę posłuszeństwa Bogu, okazywanego 1. Mojżeszowi i kapłanom, 2. Chrystusowi Człowiekowi, 3. apostołom i ich następcom we władzy apostoelskiej. Ci bowiem w różnych czasach reprezentowali osobę Boga: Mojżesz i jego następcy, najwyżsi kapłani oraz królowie królestwa Judzkiego w Starym Testamencie; sam Chrystus w czasie, gdy żył na ziemi; wreszcie apostołowie i ich następcy, poczynając od dnia Pięćdziesiątnicy (kiedy to Duch święty zstąpił na nich) aż do dnia dzisiejszego. [345]

Ta prosta i jasna nauka prowadzi Hobbesa do logicznego rozwiązania problemu Trójcy św.

[O]sobą (jak wskazywałem [...]) jest ten, kto jest reprezentowany, ilekroć jest reprezentowany. I dlatego o Bogu, który był trzykrotnie reprezentowany, a więc uosobiony, można zupełnie właściwie powiedzieć, że jest w trzech osobach, chociaż ani słowo osoba, ani troistość nie są mu przypisywane w Biblii. Św. Jan (I list 5, 7) powiada wprawdzie: trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są. Ale to nie jest niezgodne, lecz przeciwnie zgadza się doskonale z trzema osobami we właściwym znaczeniu słowa osoba, to znaczy: w tym, w którym osoba jest reprezentowana przez kogoś innego. Oto bowiem Bóg Ojciec, jako reprezentowany przez Mojżesza, jest jedną osobą; jako reprezentowany przez Syna, jest drugą; jako zaś reprezentowany przez apostołów i doktorów, którzy nauczali z mocy udzielonej im przez apostołów, jest trzecią osobą; niemniej każda z tych osób jest tutaj osobą jednego i tego samego Boga. [439–440]

Propozycja ta nie zyskała poparcia teologów, zapewne dla swego racjonalizmu i braku tajemniczości. Hobbes jednak konsekwentnie pisał tym stylem o religii, wybierając zawsze rozwiązania dosłowne, konkretne i osadzone w realiach ludzkiego życia. Tam gdzie podobne rozwiązania wydawały mu się niemożliwe, śmiało przyjmował, że zdarzył się cud.

Całkowitą tajemnicą pozostaje dla nas tylko natura Boga. Bóg jest niepoznawalny i dla umysłu ludzkiego niepojęty. Możemy nauczyć się tego, co powinniśmy o nim mówić i możemy poznać jego atrybuty związane

z królowaniem nad światem. Nie potrafimy natomiast poznać jego cech istotnych.

Dlatego też ludzie, którzy własną swą medytacją dochodzą do uznania jednego Nieskończonego, Wszechpotężnego i Wiecznego Boga, wolą raczej przyznać, iż jest on niepojęty i ponad ich rozumienie, niż definiować jego naturę słowami duch bezcielesny i przyznawać później, iż definicja jest niezrozumiała. Jeśli zaś dają mu taki tytuł, to nie dogmatycznie, z intencją, by uczynić zrozumiałą naturę boską lecz pobożnie, dlatego żeby uczcić Boga atrybutami o znaczeniu jak najbardziej odległym od przyziemności ciał widzialnych. [95]

Nie potrafimy pojąć Boga w niebie, ani w izolacji od świata. Możemy natomiast zrozumieć, w jaki sposób dzieło jego objawia się między ciałami fizycznymi i politycznymi. Możemy też wyobrazić sobie Boga jako Stwórcę i pierwszą przyczynę, [94] oraz jako suwerena rządzącego światem. [470] i [65]

Przed wszystkim jednak nie powinniśmy, idąc za spekulatywnymi teologami, pozostającymi pod szkodliwym wpływem Arystotelesa, wyobrażać sobie Boga jako ducha. Jest to próba lekkomyślna i nieszczerza. Nie potrafimy sobie w ogóle wyobrazić duchów, bo jest to pojęcie wewnętrznie sprzeczne.

Substancja bezcielesna to słowa, które połączone w jedno znoszą się wzajemnie, tak jakby ktoś powiedział: ciało bezcielesne. [349]

Przez ducha bożego rozumie się w Biblii czasem powiew i tchnienie (Genesis 8. 1), kiedy indziej nadzwyczajne dary rozumu (Exodus 28, 30), żarliwość i gorliwość w obronie ludu bożego (Sędziów 3, 10), dar przepowiadania na podstawie snów i wizji (I Królów 22. 24), a najczęściej życie. [351] A znów w innym miejscu (Genesis 2. 7) mówi się: utworzył tedy Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota (*spiraculum vitae*); i stał się człowiek duszą żywiącą. Tutaj dech żywota, tchnięty przez Boga, nie oznacza nic innego niż to, że Bóg dał życie człowiekowi. A znów gdzie indziej mówi się: póki staje tchu we mnie i ducha bożego w nozdrzach moich (Hiob 27. 3); co nie znaczy więcej niż: tak długo, jak ja żyję. A u Ezechiela (1. 20): duch życia był w kołach, znaczy tyleż, co: koła były żywe. [352]

Nie ma więc ludzi opętanych przez duchy, ani aniołów bezcielesnych. Aniołem jest w Piśmie czasem Bóg (Genesis 31. 11), czasem posłaniec, np. św. Jan Chrzciciel, czasem człowiek po zmartwychwstaniu: „w zmartwychwstaniu bowiem ani się żenić będą, ani za mąż wychodzić, ale będą jako aniołowie boży w niebie.” (Mateusz 22. 30) [359]

Wyobrażanie sobie duchów i dusz jako specjalnych tworów religijnych jest pogańską pozostałością w chrześcijaństwie, nie popartą autorytetem Pisma.

Co zaś się tyczy tych urojonych tworów mózgu, które przedstawiają nam się jako ciała, a które ciałami nie są, takich jak te, które ukazują się nam w zwierciadle, w marzeniu sennym albo mózgowi choremu w stanie czuwania, to są one niczym (jak mówi ogólnie Apostoł o wszelkich bożyszczach). Niczym w ogóle, powiadam, i nie ma ich tam, gdzie zdają się być; i w samym mózgu

nie są niczym innym niż zamieszaniem, które wypływa albo z działania rzeczy, albo z pobudzenia nieprawidłowego naszych organów zmysłowych. I ludzie, którzy są zbyt zajęci innymi sprawami, żeby badać przyczyny tych zjaw, nie wiedzą sami jak je nazwać; i dlatego ci, dla których wiedzy mają oni wiele uwagania, mogą ich łatwo nakłonić, by bądź nazywali je ciałami i myśleli, że są powietrzem zagęszczonym bardzo przez jakąś moc nadprzyrodzoną [...] bądź też, by nazywali je duchami [...]. [349]

Jeśli anioł nie jest duchem, to nie może nim też być diabeł. Istnieje albo cielesnie, albo nie istnieje wcale. Abaddon, Szatan, Belzebub, Lucyfer to metaforyczne nazwy. Diabły i anioły nie mogły zresztą mieć imion – bo ludzie zwracać się do nich po imieniu nie mogą, a Bóg imion nie potrzebuje.

Bóg [...] nie potrzebuje rozróżniać sług niebieskich przy pomocy imion, które są potrzebne tylko [...] krótkiej pamięci śmiertelników. [358]

Nazwy użyte w Biblii na określenie diabła to nazwy pospolite: nieprzyjaciół, oskarżyciel, niszczyciel. Diablami są więc nieprzyjaciele tych ludzi, którzy mają wejść do Królestwa Bożego. A ponieważ królestwo niebieskie będzie na ziemi, także tutaj znajdzie się, lub już istnieje, królestwo nieprzyjaciół. [407]

A zatem, czym jest piekło i wieczne potępienie? Piekło to miejsce, „gdzie robak nie umiera i ogień nie gaśnie”. [407] Z tego się czasem wnosi, że potępione dusze cierpieć będą bez końca. Słowa Pisma Św. mówią jednak jedynie, że możliwość cierpienia nigdy nie przestanie istnieć. Nie stwierdzają nadto, że ktokolwiek cierpieć będzie bez końca.

Cierpienie w ogniu nie może grozić substancjom niecielesnym (abstrahując od faktu, że takie substancje w ogóle nie istnieją). [359] Cieleśne natomiast albo się w ogniu spalą, albo Bóg będzie musiał cudem podtrzymywać ich życie, by cierpieć dłużej. Raczej niż przyjmować tak nierozważną koncepcję, powinniśmy uznać to, co i tak stwierdza Pismo – że nastąpi śmierć wtóra.

A śmierć i piekło wrzucone są w jezioro ogniste. Ta jest śmierć wtóra. (Apokalipsa, 20. 14) [409]

Życie wieczne jest więc przewidziane tylko dla zbawionych. Potępieni szczepą bez śladu. Ani jedni, ani drudzy nie posiadają nieśmiertelnych dusz, bo dusze, jako rzekome bezcielesne substancje, nie istnieją. Śmierć zwierzęcia i człowieka jest taka sama.

[J]aką interpretację poza literalnym znaczeniem mamy dać słowom Salomona (Ecclesiastes 3. 19): jednakie jest dokończenie człowieka i bydła i równy stan obojga: jak umiera człowiek, tak i one umierają; i jednakowo tchną wszystkie, i nie ma nic więcej nad bydło: wszystko podlegało marność. [558]

Literalną interpretację dodatkowo popiera Hobbes błyskotliwym argumentem opartym na innym cytacie z Ecclesiastesa.

A tamże (4. 3) jest powiedziane: a miałem za szczęśliwszego nad jednych i drugich tego, który się jeszcze nie narodził. To znaczy: za szczęśliwszego niż ci, którzy żyją albo którzy żyli. Gdyby dusza wszystkich ludzi, którzy byli

żyli, była nieśmiertelna, to twarde by to było powiedzenie; wtedy bowiem mieć duszę nieśmiertelną byłoby rzeczą gorszą, niż nie mieć duszy w ogóle. [558]

Życie wieczne jest więc cudem, dowodzi Hobbes. Darem i obietnicą, którą Bogu podobало się złożyć ludziom przestrzegającym prawa. Nie ma nic w konstrukcji, czy naturze człowieka, co by go predestynowało do nieśmiertelności.

Bóg nie był jednak zawsze wspaniałomyślny i szczodry. By dać odczuć swoją moc doświadczył wielu ludzi cierpieniami, na które nie zasłużyli. Użył złej woli Żydów, by skazali Chrystusa na śmierć. [434] Dał im krnąbrny i grymaśny charakter, by żądali ludzkiego króla i powołali Saula w miejsce Boga. Kiedy indziej, chcąc im okazać swą szczególną łaskę celowo uczynił charakter faraona nieustępliwym i twardym, by sroższe plagi mogły spaść na Egipcjan. [392]

Widzimy więc, mówi Hobbes, że Bóg żąda ślepego posłuszeństwa. Czasem uczy prawem, czasem uczy przykładem łamania prawa. Uczy pokazując posłusznych, jak Abraham, gdy gotów był zgładzić swego syna i uczy pokazując faraona, którego serce uczynił twardym. Dla nauki Bóg daje pewnym ludziom krnąbrną wolę, a następnie karze ich za nieposłuszeństwo.

I gdyby jego wola nie sprawiła, iżby konieczny był akt woli człowieka, i co za tym idzie, żeby konieczne było wszystko to, co od tej woli człowieka zależy, to wolność człowieka byłaby sprzecznością w stosunku do wszechmocy i wolności Boga. [187]

Bóg mógł dotknąć Adama cierpieniem, choćby on nie zgrzeszył. A także mógł mu darować, chociaż zgrzeszył. Bóg postanowił go jednak ukarać, i to nie za przewinę, lecz dla przykładu. Winny Adam nie był, bo musiał postąpić, jak postąpił. Bóg dał mu słabą wolę i mocną pokusę. Pozwolił mu zgrzeszyć, a później, dla nauki i przykładu, wysłał przeciw niemu anioła z mieczem ognistym.

Jeśli dla kogoś ten przykład jest nieczytelny jako manifestacja mocy boskiej, dobitniej swój cel uczenia przez okazanie mocy przedstawia Bóg w rozmowie z Hiobem.

Podczas [...] gdy przyjaciele Hioba z jego cierpień wnosili o jego grzechu, a on sam bronił się z poczuciem swej niewinności, Bóg sam rozstrzyga ten spór: cierpienia Hioba uzasadnia argumentami opartymi na swej mocy [...]: gdzieś był gdym zakładał fundamenty ziemi [...]. [319]

Z pewnością arbitralna kara to przykład prawa surowego i niesprawiedliwego. Lecz Hobbes takie właśnie prawo ceni wysoko. To prawo bowiem uczy szacunku dla suwerena, przejmuje poddanego grozą i zmusza do posłuszeństwa. Arbitralny suweren najlepiej zapewnia pokój swym poddanym.

Chcąc wyjaśnić, dlaczego Bóg wystawiał swych wiernych na pozornie zbędne i dotkliwe próby, teolodzy stosują tłumaczenia mające pokazać, że złe obraca się na dobre. Hobbes daje prostsze i bardziej konsekwentne

tłumaczenie. Zło jest manifestacją mocy. Niezasłużona kara uczy pobożności i polityki. Bóg objawił pełny zakres uprawnień suwerena i pokazał, że właściwym rodzajem władzy jest władza absolutna.

Hobbes spodziewał się, że każdy suweren chrześcijański zechce wprowadzić w swoim państwie naukę religii zgodną z zarysowaną wyżej wykładnią prawd wiary, i że nauczanie tej religii powierzy kierowanemu przez siebie kościołowi.

[O]kreślam kościół jako społeczność ludzi wyznaczających religię chrześcijańską, połączonych i zjednoczonych w osobie jednego suwerena, na którego rozkaz winni się zbierać, przez którego zaś nieupoważnieni zbierać się nie powinni. [416]

Władza kościelna jest władzą nauczającą [441] z uprawnieniem do ekskomuniki. Kościół otrzymuje od suwerena prawdy wiary, których powinien nauczać i trafności doboru tych prawd nie powinien kwestionować. Duchowni są nauczycielami, a nie naukowcami czy badaczami Pisma. Kościół ma władzę usunięcia ze zgromadzenia tych, którzy nie przestrzegają prawd wiary. Ekskomunika nie ma jednak zastosowania do apostaty, który sam się wykluczył, [452] ani do suwerena, ponad którym nie istnieje żadna władza kościelna. [456] Władca państwowy, gdy jest chrześcijaninem, ma uprawnienie do wyznaczania pasterzy [482] i on wyznacza dochody kościoła. [481]

Choć zadaniem kościoła jest nauczanie, słudzy Chrystusa nie mają uprawnienia do zmuszania kogokolwiek, aby wierzył w to, czego nauczają. Nie mają uprawnienia do stosowania kar i formułowania nakazów. Nie mogą nawracać siłą, ani podbijać pogan i innowierców. Misja głoszenia ewangelii wszystkim narodom jest misją perswazji i przykładu. Gdy środki te nie wystarczają, kościół ma jedynie uprawnienie do czynienia cudów. Tak jak to czynił w czasach Ewangelistów, zgodnie ze świadectwem św. Marka (16. 17).

[A] tym, którzy uwierzą, takie cuda towarzyszyć będą: w imię moje będą czarty wyrzucać, nowymi językami mówić będą, węże będą brać i choćby coś śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie, na chorych ręce kłaść będą a wyzdrowieją. [...] Dzisiaj albo tej mocy słudzy Chrystusa udzielać nie mogą, albo bardzo niewiele jest prawdziwie wierzących, albo też Chrystus ma niewiele sług. [477–478]

Nie są to słowa napisane z intencją wyłącznie szyderczą. Hobbes brał Ewangelię dosłownie i wierzył w cuda. Tęczę, gdy po raz pierwszy rozpostarła się na niebie po ustąpieniu wód potopu, uważał za cud. [389] Przestrzega przed uznawaniem cudów fałszywych, lecz uznaje, że wszyscy prorocy mieli zdolność czynienia cudów. [333] Chrystus też czynił cuda. Natomiast szatan i anioł tego zrobić nie potrafią. Co jest pośrednim dowodem, że nie istnieją jako osobne byty. [393]

Zakres misji nauczycielskiej kościoła określony został wyraźnie w Piśmie Św. uważa Hobbes. Gdy św. Paweł przybył do Tessaloniki i nauczał przez trzy szabaty jedni mu uwierzyli, a inni mu nie uwierzyli. (Dzieje Apostolskie 17. 2, 3). Św. Paweł nie uczynił nic, by uwierzyli mu wszyscy. Pozostawił sprawę nawrócenia wolnej decyzji słuchaczy i sile swojej perswazji.

Św. Paweł przybył do nich [...] tak jak człowiek, który chce nie rozkazywać, lecz przekonywać, co może czynić albo posługując się cudami, jak to uczynił Mojżesz w stosunku do Izraelitów w Egipcie, iżby mogli widzieć jego moc w dziełach Boga; albo też posługując się rozumowaniem opartym na już otrzymanym Piśmie, tak iżby ludzie widzieli prawdziwość jego nauki na podstawie Słowa Bożego. Lecz kto przekonuje, opierając swoje rozumowanie na pisanych zasadach, ten czyni człowieka, do którego mówi, sędzią zarówno tego, jaka jest treść tych zasad, jak i tego, jaką moc przekonywającą mają jego własne wnioski oparte na tych zasadach. [459]

Hobbes konsekwentnie odróżnia więc wiarę i kult. Kult nakazany przez suwerena odprawiany jest publicznie i powinien być jednolity. Wiara jest prywatna i rodzi się w następstwie dobrowolnego uznania przedstawionych racji.

Wiara jest darem Boga, którego człowiek nie może ani dać, ani odjąć przyrzeczeniem nagród, czy też groźbą tortury. [444]

Zabiegi o nawrócenie siłą są więc bezbożne i bezskuteczne. Kościół odpowiedzialny jest tylko za to, czego naucza i jak naucza. Nie jest odpowiedzialny za skutki swojej misji. Nie może poczytywać sobie za zasługę zdobycia dużej liczby wyznawców, ani też nie powinien szukać w sobie winy, jeśli jego zabiegi misyjne pozostają bez odzewu. Wiara jest darem Boga.

Odróżnienie kultu i wiary prowadzi do kilku istotnych pytań. Czy jesteśmy zobowiązani do dawania publicznego wyrazu swojej wierze? Czy nasza wiara musi być zgodna z tym, co suweren wprowadził jako kult? Czy męczennicy, którzy zginęli za wiarę, oddali swe życie za sprawę niekonieczną?

Hobbes przytacza dwa fragmenty Pisma Św., które rzucają światło na te kwestie. Naaman Syryjczyk nawrócił się do Boga izraelskiego (II Księga Królów, 5. 17, 18) w sercu swoim. Groziła mu jednak kara, gdyby wyznał swą wiarę publicznie. Prosił tedy proroka Elizeusza, aby wyjednał u Boga izraelskiego zgodę na to, iżby Naaman mógł wejść do zboru Remmon i tam się pokłonić. Prorok zgodził się i nakazał mu odejść w pokoju. [444]

Odwrotnie jednak czytamy w *Ewangelii św. Mateusza* (10. 33), gdzie Chrystus przestrzega, iż kto się go wyprze przed ludźmi, tego on się wyprze przed Ojcem swoim. [445]

Hobbes godzi oba fragmenty i odróżnia wyparcie się wiary z własnej woli od wyparcia się jej na żądanie suwerena. Kto własnowolnie porzuca swą wiarę staje się apostatą i nie może liczyć na to, że Chrystus go uza za swego wyznawcę. Zwykle zresztą nie spodziewa się tego. Kto natomiast wyrzeka się wiary na żądanie suwerena, spełnia tylko swój obowiązek. Wina spada na suwerena, nie na niego. Gdyby natomiast nie usłuchał, wina spadłaby na niego, gdyż odmówiłby posłuszeństwa legalnej władzy.

[G]dyby w jakimś państwie chrześcijańskim był poddany, który by wewnętrznie w swoim sercu wyznawał religię mahometańską, i gdyby jego suweren kazał

mu być obecnym na nabożeństwie w kościele chrześcijańskim i to pod karą śmierci, to czy mój rozmówca myślałby, że ten mahometanin obowiązany jest w swoim sumieniu raczej wystawić się na śmierć z tej racji, niż usłuchać się rozkazu swego prawowitego władcy? Jeśli mój rozmówca powie, że ten mahometanin powinien raczej wybrać śmierć, to w takim razie upoważnia on wszystkich ludzi, by wylamali się z posłuszeństwa dla swoich władców, by zachowali swoją religię, prawdziwą, czy fałszywą. Jeśli zaś mój rozmówca powie, że ten mahometanin winien posłuchać rozkazu władcy, wówczas on sam uznaje dla siebie, czego odmawia innym, niezgodnie ze słowami naszego Zbawiciela (Łukasz 6. 31): cokolwiek chcecie, iżby ludzcie wam czynili, czyńcie sami ludziom; i niezgodnie z prawem natury [...]. [445]

Co do śmierci męczenników, to Hobbes odróżnia tych, którzy zgodzili się umrzeć, na dowód tego, że widzieli zmartwychwstanie Chrystusa, od tych, którzy umarli nie chcąc odwołać jakiegoś innego twierdzenia. Prawdziwymi męczennikami byli tylko ci pierwsi, pierwotni uczniowie Chrystusa. Oni bowiem dowodzili swoją śmiercią prawdziwości swojej wiedzy, a nie wiary. Świadkowie zmartwychwstania widzieli Jezusa i wiedzieli, a nie wierzyli, że zmartwychwstał. Umarli za swoją wiedzę. Wiara natomiast jest zawsze niepewna. Kto więc ponosi śmierć za swoją wiarę nie daje świadectwa temu, co widział i doznał, a jedynie wykazuje nieustępliwość w sprawach, które nie dopuszczają pewnego i niepodważalnego sądu. Umierają więc raczej za swój kościół, niż za Chrystusa.

[A] ponieść śmierć za jakieś mniemanie, które służy ambicji, czy też korzyści kleru, to nie jest konieczne [...]. [447]

Posłuszeństwo jesteśmy winni suwerenowi, a nie kościołowi. On ma prawo wymagać od nas ofiar, a kościół nie. W chrześcijańskim państwie wypełniamy naszą powinność religijną podporządkowując się władzy świeckiej. Kościół jest tylko organizatorem kultu wyznaczonego przez suverena. Jeśli nadto ma wierzących i pobożnych kapłanów, może nam pomóc w rozwikłaniu prywatnych problemów dotyczących wiary. W przeciwnym razie jest tylko administratorem kultu. Jesteśmy więc winni posłuszeństwo suwerenowi niezależnie od tego, czy jest on wierzący, czy nie. Nawet gdy nakaze nam udział w kulcie, który uważamy za błędny, musimy wypełniać wolę suverena – przynajmniej *in foro externo*.

Co się zaś tyczy [...] wiary, to ta jest sprawą wewnętrzną i niewidzialną. [539]

O królestwie ciemności

Prócz władzy suwerennej boskiej i ludzkiej, istnieje również na ziemi królestwo szatana. To nie znaczy, że szatan istnieje jako duch, albo że jest suwerenem. Duchy, jak dowodził Hobbes, nie istnieją w ogóle.

Krótko mówiąc: nie ma takiej rzeczy, która by nie była cielesna, (jeśli się przyjmie za ciało to, co jest czymś lub co jest gdzieś). [358]

Szatan nie jest też suwerenem, ponieważ nie ma mocy panowania nad ludźmi ani nie został powołany na suwerena przez społeczność tworzącą ciało polityczne.

Czym jest szatan, a raczej, kto jest szatanem, można tylko poznać badając, kto stara się uniemożliwić wiernym wieczne zbawienie, i kto ich odciąga od Królestwa Bożego. Hobbes miejscami sugeruje, a miejscami wprost mówi, że jest to Kościół katolicki.

[K]rólestwo ciemności [...] nie jest niczym innym niż sprzymierzeniem oszustów, którzy iżby zdobyć panowanie nad ludźmi na tym świecie obecnym, starają się naukami ciemnymi i błędnymi zgasić w ludziach światło zarówno przyrodzone, jak i światło Ewangelii, i w ten sposób sprawić, iżby nie byli przygotowani do Królestwa Bożego, które ma przyjść. [541]

Szerzenie ciemności dokonywane jest czterema sposobami: (1) przez fałszywe posługiwanie się światłem Pisma; (2) przez wprowadzanie do chrześcijaństwa demonologii poetów pogańskich; (3) przez mieszanie Pisma z filozofią Greków, szczególnie Arystotelesa; (4) przez snucie zmyślonych lub niepewnych dziejów. [542–543]

Największym nadużyciem w wypaczaniu Pisma jest przypisywanie sobie samemu świętości i władzy w oparciu o insynuację, że tak właśnie mówi Pismo. Błąd ten podtrzymywany jest przez tych, którzy głoszą, że istniejący kościół jest Królestwem Bożym, że jego najwyższy kapłan jest nieomylny i że jego władza z uznania nadprzyrodzonego jest wyższa niż władza suwerenów świeckich.

Do tej władzy królewskiej pochodzącej od Chrystusa ma roszczenia w stosunku do całego świata papież, w poszczególnych zaś państwach zgromadzenia pasterzy tego miejsca (podczas gdy Pismo daje tę władzę tylko suwerenom państwowym); otóż ta władza jest przedmiotem tak namiętnych sporów, że gaszą one światło przyrodzone i wprowadzają tak wielkie ciemności do umysłów ludzkich, iż ludzie nie wiedzą, w stosunku do kogo zobowiązali się do posłuszeństwa. [544]

Czwarta teza Soboru Laterańskiego, który odbył się za papieża Innocentego III daje papieżowi uprawnienie do wezwania ludności, aby wymówiła posłuszeństwo suwerenowi świeckiemu, jeśli ów toleruje herezję.

(De Hereticis 3) [...] [J]eżeli król na napomnienie papieża nie oczyści swego królestwa z herezji, a poddany za to ekskomunice nie da zadośćuczynienia w ciągu roku, to jego poddani są zwolnieni z więzów posłuszeństwa. [545]

Przez herezję rozumie się wszystkie poglądy, które Kościół rzymski zabronił uznawać, dodaje Hobbes.

Głosząc swoją władzę nad świeckimi suwerenami i ich urzędnikami Kościół katolicki przypisuje sobie prawo do trwałych dochodów *de iure divino*, tzn. na mocy uprawnienia boskiego. Stąd żądanie dziesięciny i innych opłat

traktowane jest jako uprawnienie, które powinno być usankcjonowane prawem stanowionym. Dochód kościoła ma być określony nie przez dobrowolną ofiarność wiernych lub decyzję suwerena, ale przez postanowienie kleru. [545]

Innym nadużyciem jest stosowanie zaklinania zamiast konsekracji. Widać tu wpływ poetyckiej wyobraźni pogańskiej – drugi sposób szerzenia duchowej ciemności.

Konsekrować znaczy w Piśmie tyleż, co ofiarować, dać, przeznaczyć człowieka lub też jakąś inną rzecz dla Boga w słowach i gestach pobożnych i przystojnych, wyjmując ją ze zwykłego użytku. [547]

Taki sens ma ofiara całopalna, dobrowolne zamknięcie się w klasztorze, wybudowanie świątyni, wzniesienie pomnika cmentarnego, itp. Konsekracja nie zmienia przedmiotu, tylko jego przeznaczenie. Stąd kapłan może konsekrować chleb i wino, przez pamięć i szacunek dla śmierci Chrystusa na krzyżu. Przeznacza je wtedy do szczególnej służby bożej w sakramencie Ostatniej Wieczerzy. Wyłączając chleb i wino ze zwykłego użytku nadaje im szczególne znaczenie i przypomina wiernym o ich zbawieniu przez mękę Chrystusa, którego ciało zostało rozpięte na krzyżu i krew przelana za nasze wykroczenia. [547]

[Natomiast w Kościele katolickim ksiądz] *twierdzi, że przez to, iż wypowiada słowa naszego Zbawiciela: to jest ciało moje i to jest krew moja, znika natura chleba i jawia się prawdziwe ciało Zbawiciela, choć ani wzrokowi, ani żadnemu zmysłowi tego, kto ten sakrament przyjmuje, nie jawia się żadna rzecz, której by nie było przed konsekracją. O egipskich zaklinaczach, o których się mówi, że zamieniali swe laski w węże, a wodę w krew, myśli się, że oszukiwali zmysły ludzi, fałszywie przedstawiając rzeczy; a [stąd] uważa się ich za czarowników. Lecz cóżbyśmy o nich pomyśleli, gdyby w ich laskach nie ukazało się nic takiego, co by było podobne do węża, a w zaklętej wodzie nic, co by było podobne do krwi ani do żadnej rzeczy, tylko do wody; i gdyby mimo to oni beczelnie twierdzili królów w żywe oczy, że to są węże, które wyglądają jak laski, i że to jest krew, która wydaje się być wodą. [T]o byłoby [...] jednocześnie rzucaniem uroku i kłamstwem. [548]*

Literalne rozumienie słów Chrystusa nie jest według Hobbesa niewinnym błędem podyktowanym pobożnością, ale efektem upodobania do magicznych ceremoniałów pogaństwa. Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy użył słów: „To czynicie na moją pamiątkę”. Wezwał więc wiernych i kapłanów do powracania myślą do pożegnalnego spotkania, w którym uprzytomnił swym uczniom, że złoży z siebie ofiarę. Prosił o przebieganie myślą tej decyzji i o pamięć dla owego postanowienia. Natomiast nie zobowiązał się do stałego czynienia cudów, gdy tylko kapłan wypowie odpowiednie słowa. Tak rozumiano intencje Chrystusa przez ponad tysiąc lat. Dogmat przeistoczenia został przyjęty dopiero za papieża Innocentego III i ma zdaniem Hobbesa sens bałwochwalczy. Kapłan w Kościele katolickim wznosi chleb i wino i żąda,

by tym przedmiotom oddawano cześć. Jednocześnie jest przekonany, że wznosi w rękach cudownie niewidoczne ciało i krew Chrystusa, tak jakby sądził, że jego wierni nie będą w stanie oddać czci umęczonemu ciału Chrystusa i jego wylanej krwi jeśli ich przed sobą nie zobaczą, polegając tylko na swej pamięci i wyobraźni. Jakby musieli zobaczyć cokolwiek, choćby to nawet nie było ciało ani krew, aby zachować swą wiarę. [548–549]

Wyobrażenia poetów pogańskich ujawnia się także w wierze w duchy, czary, zaklęcia, fałszywe cuda i opętanie przez demony.

Podczas chrztu stosowane są egzorcyzmy, tak jakby każde dziecko było nie tylko obciążone grzechem pierworodnym, ale też opętane przez czarta. [549] Ksiądz oczyszcza też ze złych duchów wodę, sól i olej, w sposób zupełnie niepodobny do obrzędu obmycia stosowanego przez św. Jana Chrzciciela.

Nie czytamy bynajmniej, iżby św. Jan poddawał egzorcyzmom wodę w Jordanie, [...] ani też, iżby za czasów apostołów jakkolwiek pasterz brał swoją ślinę, kładł ją do nosa osoby chrzczonej i mówił in odorem sua vitatis, to znaczy: iżby przyjemny był zapach dla Boga. Żaden autorytet i żadna władza człowieka nie może usprawiedliwić tego obrzędu wkładania śliny, ze względu na jego nieczystość, ani tego powoływania się na Pismo święte, ze względu na jego lekkomyślność. [557]

Do innych wypaczeń Pisma Świętego należą twierdzenia, które Hobbes omówił już wcześniej: wiara w naturalną nieśmiertelność wszystkich dusz ludzkich i odrzucenie tezy, że nieśmiertelność jest łaską wyróżniającą osoby zbawione, wiara w czyściec i wieczne męki piekielne oraz odrzucenie śmierci wtórej, wiara w duchy bezcielesne, kanonizowanie świętych, wystawne procesje naśladujące wprowadzenie na tron cesarza Kaligulę [592], gorszące oddawanie czci obrazom i związane z tym wypaczenie Pisma przez usunięcie drugiego przykazania.

Drugim zaś prawem było, że nie powinni czcić sobie żadnych obrazów jako przedmiotów czci, wedle własnego wymysłu. [578]

Trzeci sposób szerzenia duchowej ciemności wiąże się z filozofią scholastyczną, inspirowaną przez Arystotelesa i krzewioną przez współczesne Hobbesowi uniwersytety. Filozofia ta, jego zdaniem, nie rozwiązuje problemów poznawczych, tylko je zaciemnia, wprowadzając czcze i arbitralne rozróżnienia. Na przykład, zakłada istnienie dusz bezcielesnych i nazywa je formą [603] oraz twierdzi, że istnieją oddzielone od ciał esencje. [599]

Gdy zaś przychodzi im wyjaśnić, jak substancja bezcielesna może być zdolna doznawać bólu i mąk w ogniu piekielnym czy też czyśćcowym, to nie mają żadnej innej odpowiedzi poza tą, iż niepodobna wiedzieć, jak ogień może spalać dusze. [603]

Scholastyka twierdzi, że dusza jest jednocześnie materialna i niematerialna. Jest materialna, bo przenosi się z miejsca na miejsce; jest niematerialna bo zajmuje miejsce, którego nie można określić. Stąd wysnuwane są pokrętne teorie, że cała dusza tkwi w dowolnej części ciała, oraz że gdy dusza się porusza, to zmienia miejsce w sensie określającym jej właściwości (*definitive*), ale nie w sensie pozwalającym obserwować jej przejście, opisać jej ruch lub ustalić, gdzie się znajduje w jakim momencie (*non circumscriptive*).

[O] *esencji człowieka, którą (jak powiadają) jest jego dusza, twierdzą oni, że cała ta istota jest w jego małym palcu i cała w każdej innej części (choćby nie wiedzieć, jak malej) jego ciała; a niemniej w całym ciele nie ma więcej tej duszy niż w którejkolwiek z tych części. Czy może ktoś pomyśleć, że się służy Bogu takimi niedorzecznościami? [...] Że zaś znowu ruch jest zmianą miejsca, a substancje bezcielesne nie są w stanie zajmować miejsca, przeto ci filozofowie są w kłopotcie, jak to uczynić, że dusza może bez ciała przenieść się z ziemi do nieba, piekła, czy też czyśćca; i że duchy ludzi (dodałbym: i duchy ich ubrania, w którym się ukazują) mogą chodzić nocą po kościołach, cmentarzach i innych miejscach, w których się grzebie ludzi. Nie wiem, co mogą oni na to odpowiedzieć, o ile nie zechcą powiedzieć, że te duchy poruszają się definitive, nie zaś circumscriptive, albo że się poruszają duchowo, a nie docześnie: takie bowiem wspaniałe rozróżnienia mogą być równie dobrze zastosowane przy wszelkiej trudności.* [603]

Podobne, czysto werbalne tłumaczenia są podawane dla wyjaśnienia powstania duszy, wskazuje Hobbes. Scholastyka proponuje czężą teorię, że dusza powstaje przez wlanie, a wlana zostaje przez stworzenie. [606]

Pisma teologów szkolnych nie są w ogromnej większości niczym innym niż szeregiem dziwacznych i barbarzyńskich słów, czy też słów użytych inaczej, niż w znaczeniu potocznym w języku łacińskim. [612]

Wreszcie czwarta metoda szerzenia ciemności polega na przytaczaniu niesprawdzonych wydarzeń, mętным opowiadaniu o doznaniach, które rzekomo przytrafiły się osobom nieżyjącym, lub na niejasnym relacjonowaniu czyichś wspomnień.

Papież Grzegorz i św. Bernard mówią o jakichś widzeniach duchów, które powiedziały, że znajdują się w czyśćcu. [613]

Jednak najczęściej stosowaną metodą szerzenia filozofii fałszywej jest prześladowanie filozofii prawdziwej. [613]

Swoje zastrzeżenia przeciwko nauce Kościoła katolickiego zbiera Hobbes w 11 punktach. Odrzuca tezę: (1) że papież jest nieomylny, (2) że uprawnienia biskupów pochodzą od papieża, a nie od Boga lub suwerena, (3) że kler jest wyjęty spod władzy prawa państwowego, (4) że klerowi przysługują uprawnienia suwerenów i sług publicznych związane z nazwą ofiarników (*sacerdotes*), (5) że małżeństwo jest sakramentem, a zatem duchowieństwo może ustalać prawowitą sukcesję suwerena przez uznanie jednych dzieci za

ślubne, a innych za nieślubne, (6) że kapłani zachować powinni celibat, co ich upodabnia do ludzi po zmartwychwstaniu i ma dowodzić, że Królestwo Boże już istnieje na ziemi i jest nim Kościół katolicki, (7) że kapłan ma uprawnienie do przyjmowania spowiedzi do ucha, co wprowadza go w znajomość tajemnic nie znanych nikomu poza klerem, (8) że kościół ma uprawnienie do kanonizowania świętych, określania, kto jest męczennikiem, a kto heretykiem, do podburzania poddanych przeciw suwerenowi i ekskomunikowaniu suwerena, (9) że kapłan zamienia chleb w ciało Chrystusa, ma moc ustanawiania pokuty oraz odpuszczania i zatrzymywania grzechów, (10) że kler ma uprawnienie do pobierania dochodów z odpuszczenia grzechów i z nauki o czyściu, (11) że kościół może głosić demonologię, ogłaszać, kto jest opętany przez czarta i twierdzić, że ma moc usuwania złych duchów. [616–618]

Błędna nauka nie jest szerzona bezinteresownie, podkreśla Hobbes, lecz wzmacnia władzę i dochody Kościoła katolickiego. Bardziej szczegółowy spór z katolicyzmem prowadzi ponadto w obszernej polemice z dziełem kardynała Bellarmina. [497–501, 517–525, 562–567]

Swe rozważania na temat kościoła zamyka Hobbes konkluzją, że badanie nauki Chrystusa powinno być pozostawione każdemu, jako uprawnienie, z którego będzie korzystać odpowiednio do swego zainteresowania, dociekliwości i wykształcenia. Wtedy każdy przyjmie tylko takie twierdzenia, które wzbudzają jego zaufanie i nie zostały mu narzucone. Będzie też mógł sprawdzić w rozmowie z obcymi kulturami lub religiami, jak wiarygodne są jego przekonania.

Jeśli znajdę się wśród bałwochwalców Ameryki, to czyż ja, który jestem chrześcijaninem, choć nie należę do żadnego zgromadzenia, mam uważać za grzech, że będę głosił naukę o Jezusie Chrystusie, zanim otrzymałem rozkaz z Rzymu? [611]

Natomiast nauczanie religii i kult publiczny powinny być zorganizowane przez państwo w taki sposób, aby władza kościelna nie mogła mącić porządku państwowego, podważać uprawnień suwerena, grozić społeczeństwu wojną domową i powrotem do stanu natury.

Jak widzieliśmy, traktat Hobbesa zawiera teorię natury ludzkiej, teorię polityki, filozofię religii i ocenę wojującego kościoła. Główne twierdzenia jego filozofii, to: że ludzie są z natury zawistni, napastliwi, podstępni i podejrzliwi; że bezpieczne państwo może powstać tylko pod władzą autorytarnego suwerena, że religia chrześcijańska uczy szacunku dla suwerena i przygotowuje ludzi do Królestwa niebieskiego i że wojujący kościół dąży do zdobycia bogactw i władzy, wprowadzając przy okazji chaos polityczny i ciemne koncepcje filozoficzne. Hobbes nie robił sobie nadziei, że jego filozofia zdobędzie popularność.

[S]kłonny jestem myśleć, że ta moja praca jest tak samo bezużyteczna, jak Państwo Platona. [328]

W istocie, zyskał sobie uznanie tylko na uniwersytetach anglosaskich. Poza ich kręgiem, a szczególnie w krajach katolickich, myśl jego pozostała nieznana lub niedoceniona. Nawet osoby o upodobaniach konserwatywnych i prawicowych niechętnie powołują się na Hobbesa, choć jego filozofia zawiera wykład klasycznej teorii państwa autorytarnego. Odstrasza ich zapewne odwaga i otwartość wywodów *Lewiatana*. Despotyzm wydaje się bowiem atrakcyjny, lub przynajmniej użyteczny, dopóki jego zasady i konsekwencje pozostają ukryte za podniosłymi lub nieprecyzyjnymi deklaracjami szacunku dla prawa, własności, bezpieczeństwa i religii. Potwór pociąga wyobraźnię z bezpiecznej odległości.